HISTORJA NAUK POLITYCZNYCH
OD WIEKU XVI DO NAJNOWSZYCH CZASÓW.

CZĘŚĆ I.

TEORJE POLITYCZNE XVI WIEKU,

POPRZEDZONE PRZEGLĄDEM SPORÓW POLITYCZNYCH W WIEKACH ŚREDNICH.

SKREŚLIŁ

Dr W. M. Olendzki.

Poznań, 1873 roku, (nakład Żupańskiego, str. 320).

Praca niniejsza, któréj rozbiór krytyczny zamierzamy podać, winna była już tém samém zwrócić uwagę publiczną, iż starała się zapobiedz dotkliwemu niedostatkowi, panującemu w literaturze naszéj; a dla historji nauk politycznych stanowiła ciekawy przyczynek, podający w staranném opracowaniu, przebieg tychże nauk w XVI wieku wraz z zastrzeżeniem, iż w krótkich odstępach czasu, wyjdą nowe części, traktujące o wiekach następnych.

Nadmieniamy pokrótce, iż innym literaturom nie brak ani prac, rozbierających krytycznie poglądy znamienitszych pisarzy politycznych (¹),

(¹) Np. Nic. Machiavelli doczekał się tak licznych krytyk i rozmaitego wykładu swych myśli politycznych, iż prace o nim stanowić mogą odrębną literaturę.

jak Machiavelli, Bodin, Grotius, ani téż dzieł, podających rozwój nauk politycznych w całości. Na czele tych ostatnich, jako utwór pomnikowy i jedyny w swoim rodzaju, należy wymienić R. Mohla: Geschichte und Literatur der Staatswissenschaften, gdzie obok zdumiewającéj erudycji, spotkać można wyczerpującą krytykę i prawie idealnie bezstronny sąd. Obok tego dotąd nieporównanego dzieła, zasługuje także na uwagę Bluntschlego, Geschichte des allgemeinen Staatsrechts und der Politik. Bluntschli podaje historją nauk politycznych od XVI-go w. począwszy, gdyż starożytni pisarze są zaledwie kilku słowami uwzględnieni; praca jego jest więcéj luźném zestawieniem różnych teorij, bez wykazania ich organicznego związku z życiem polityczném, a przedewszystkiém z prawodawstwem pozytywném;— nietylko dla wymienionych powodów dzieło jego stoi o wiele niżéj od pracy R. Mohla, lecz i dla niedbałości z jaką jest wiek XIX przedstawiony. Pisarze téj doniosłości co Tocqueville, Eötvös, Mohl, Buckle, Laboulaye, Mill, są tylko pobieżnie wzmiankowani, a sąd o ich pracach nie jest w stanie zadowolnić.

Nie tyle głębokim poglądem krytycznym, jak dokładnością przedstawienia i wdzięcznością formy odznaczają się dzieła, w każdym razie znacznéj wartości, pp. Janet i Czyczerin (Histoire de la science politique i Исторія Политическихъ ученій), chociaż u Janet'a spotykać się dają pewne opuszczenia, odnośnie do literatury niemieckiéj. Tak np. prócz małéj, nic nieznaczącéj wzmianki o Anti-Machiavellu Fryderyka Wielkiego (t. 2, str. 110), nie napotykamy żadnego rozbioru jego pism politycznych—co w każdym razie jest pewném zaniedbaniem, przynoszącém ujmę tak poważnemu pisarzowi.

Literatura polska jest dotychczas w tym kierunku bardzo ubogą. Nietylko wyczerpujących monografij trudnoby się było doszukać, (za takie bowiem nie można brać ulotne pisemka o Machiavellim, jakie się ukazały), lecz nawet pobieżnéj historji nauk politycznych, opracowanéj choćby podług obcych dzieł, a nie opartéj na bezpośrednich źródłach, dotąd nie posiadaliśmy. Jednakże niezbędna potrzeba takiéj pracy da się łatwo wykazać, jeśli w ogóle rozkrzewianiu się nauk politycznych śród społeczeństwa zechcemy przypisać pewną wartość. Jedynie znając rozwój nauk politycznych, a mianowicie: jak się powolnie oddzielały od teologji, moralności, od dziedziny prawa prywatnego, jak się kształciły same w sobie, rozkładając na nowe gałęzie, jak z luźnych faktów, spostrzeżeń nie mających pozornie związku, przeistaczały się w naukę świadomą celów.... jedynie na tych podstawach możemy dojść do prawideł rozwoju nauk politycznych, a przedewszystkiém

mieć stałe, najlepszemi rękojmiami otoczone kriterjum dla prac tegoczesnych. Zarówno w tym kierunku, jak i w innych, okazuje się historja naszą mistrzynią, ową „magistra vitae,“ bez któréj trudno stawiać pierwsze kroki, a cóż dopiero posuwać naukę naprzód, pchać ją nowemi tory. Z tych téż powodów Dr Olendzki, zapowiadając historją nauk politycznych od wieku XVI-go do najnowszych czasów i poddając pod sąd publiczny Część I-szą, obejmującą teorje XVI-go wieku, mógł słusznie spodziewać się, iż obudzi zainteresowanie się ogólne i zajęcie jego pracą.

Teorje polityczne Dra Olendzkiego są poprzedzone wstępem, w którym autor stara się wykazać główne spory, zachodzące w wiekach średnich. Wstęp téż okazał się niezbędnym ze względu, iż trzeba było uprzedzić czytelnika choć w kilku słowach o stanie nauk przed XVI-m wiekiem, o głównych potęgach spółecznych, ich stosunku wzajemnym do siebie, o organizacji politycznéj; gdyż ich wpływ na naukę, da się wykazać na każdym kroku i bez znajomości tych stosunków, nauka jasną stać się nie może. Jakkolwiek wstęp powyższy w całości rozważany, zaleca się żywością i jasnością przedstawienia, chociaż znać oczytanie się autora i przygotowawcze studja, to jednakże pozwolimy sobie zwrócić uwagę na pewne miejsca, które winny być dokładniéj rozwinięte i ściśléj sformułowane. Wstęp miał za zadanie scharakteryzować stan spółeczeństw i państw przed XVI-tym w., wykazać przyczyny walk społeczno-politycznych w poprzednich czasach, aby na téj podstawie zrozumiéć można było teorje XVI-go wieku i zaciekły spór, toczący się o właściwy stosunek kościoła do państwa. Jedną z takich walk XIII, XIV i XV wieku, która miała niezmierną doniosłość dla ustroju politycznego państwa, była walka możnowładztwa z mieszczaństwem, czyli inaczéj mówiąc, spółzawodnictwo kapitału z własnością uprzywilejowaną gruntową. We wstępie Dra Olendzkiego nie spotykamy się z wykazaniem skutków, jakie ta walka wywarła i w ogóle dostrzedz można pewne zapoznanie potęgi mieszczaństwa, chociaż ocenienie właściwe należało bezwarunkowo do zakresu jego pracy. Z tego powodu, wzrost władzy monarchicznéj w XV i XVI wieku, walka władzy państwowéj z kościołem, notowane i akceptowane są przez Dra Olendzkiego, jako fakta dokonane; wykazanie przyczyn jednak, które temi pojawami kierowały, pozostawia zawsze cóś do życzenia.

Wykazanie wpływu i znaczenia mieszczaństwa, bez którego historja XIII, XIV i XV wieku jest niezrozumiałą, było by ochroniło wstęp powyższéj pracy od pewnych niedokładności, a nawet pośrednio wyjaśniło

walkę religijną wieku XVI-go. Od XIII-go wieku miasta, reprezentujące coraz wybitniéj uorganizowaną pracę przemysłową, przedstawiają dla historji jak najważniejsze pole badań. Jak tylko kapitał dosięga pewnego znaczenia i stosunki przemysłowo-handlowe zaczynają się krzewić, prawa dawne germańskie okazują się niedostatecznemi, a wykończone i będące zabytkiem wyższéj kultury prawo rzymskie, za pośrednictwem miast, zostaje w Niemczech recypowane ([1]).

Inne i ważniejsze jeszcze następstwa wywołało starcie się możnowładztwa z mieszczaństwem w XIV i XV-ym w. i w niém należy szukać bezpośredniéj przyczyny nagłego wzrostu władzy monarchicznéj w tymże czasie. Nie tu miejsce przypominać, jakie pobudki wywołały tę walkę, zresztą wspominaliśmy o nich już na inném miejscu ([2]), obecnie tylko powtarzamy, iż monarchizm, wyzyskując zręcznie strony walczące, zdołał odzyskać część funkcji władzy państwowéj, pozyskać od miast środki materjalne, niezbędne do utworzenia armji stałych. Jedném słowem zniósł z siebie dotychczasowy charakter opiekuńczy i wystąpił czynnie jako reprezentant najwyższy państwa i jego zadań. W logiczném następstwie, tak jednolitéj i wzmocnionéj władzy państwowéj dotychczasowy stosunek do kościoła podobać się nie mógł; w rzeczywistości bowiem, zapewniając jednostce bezpieczeństwo i rozwój pracy, miała ona równe prawo jak i kościół, nazwać się „anima,“ lub porównywać ze słońcem. Państwo przyszło w XV i XVI wieku do samowiedzy i poczucia własnych sił — nikt nie mógł zaprzeczyć, iż równie jak kościół, czy to za pośrednictwem szkoły, czy rozsądnemi prawami przyczyniało się do uobyczajenia jednostki, a starcie z kościołem, który w téj dziedzinie przypisywał sobie monopol, musiało być nieuniknioném. W téj walce również mieszczaństwo, reprezentujące inteligencją, oświadczyło się za monarchizmem i z niezachwianą wiernością stało po jego stronie. W niém téż znalazła władza państwowa najważniejszą podporę w walkach przéciw możnowładztwu i kościołowi i dla tego pominięcie téj najważniejszéj potęgi społecznéj wieku XIII, XIV i XV, musimy zaliczyć do stron ujemnych wstępu Dra Olendzkiego.

To co autor na str. 33 mówi o partji ludowéj, stronnictwie ludu i t. p. nie zmniejsza niejasności, gdyż te same wieki obfitują w walki klas rolniczych z możnowładztwem, które przyczyniły historji kilka

([1]) **Dankwardt.** Nationalökonomisch-civilistische Studien, str. 29.
([2]) O gminie, jéj organizacji i t. d., patrz Historją gminy miejskiéj.

scen prawdziwie tragicznych (wojny chłopskie), ale na ustrój państwowy oddziałały nieznacznie.

Tak samo, pomimo wielu ciekawych szczegółów, nie znajdujemy dość stanowczo zdefiniowanych przyczyn, jakie wywołały spór między kościołem a państwem w XVI wieku i o jakie roszczenia głównie tę walkę toczono; a jednak wartość téj pracy przez powyższe, ściśle naukowe streszczenie niechybnieby się zwiększyła.

Pojmujemy dobrze, iż w ogólnym wstępie trudno wszystko pomieścić, dla tego téż bynajmniéj nie przeceniamy wielkości stawianego zarzutu, w każdym jednak razie, wyrażamy żal, iż autor nie zwrócił uwagi na pracę Ostroroga (¹), z któréj tak łatwo mógł dojść do najważniejszych punktów sporu kościoła z państwem i przekonać się, iż nie były lokalnemi, lecz uniwersalnemi.

Całą literaturę polityczną XVI wieku, dzieli autor na trzy części (s. 35): 1) Teorje reformatorów i pamflety polityczne protestantów; 2) teorje i pamflety partji katolickiéj; 3) pisma i teorje partji polityków umiarkowanych, starających się o pojednanie przekonań skrajnych i w tym téż porządku podaje Dr Olendzki poglądy znakomitszych autorów. Do kategorji pierwszéj są zaliczeni reformatorzy, prócz tego Seb. Castalion, T. Beza, Fr. Hottoman, J. Poynet, G. Buchanan, H. Languet i de la Boëtie.

Zanim przystąpimy do uwag o téj części pracy Dra Olendzkiego, musimy wyrazić nasze zdziwienie, iż między pisarzami politycznymi XVI-go wieku, nie spotykamy w jego książce Machiavella. Nic. Machiavelli urodził się wprawdzie w 1469 r., lecz pisał w XVI wieku, a pierwsze wydanie jego dzieł wyszło dopiero w 1531 r.; przytém stanowisko jego w historji nauk politycznych, wpływ na pisarzy późniejszych, nakazywały nie pomijać tak wyniosłéj postaci i brak podobny przynosi zawsze ujmę pracy Dra Olendzkiego. Historja prawa publicznego, niezależną swą exystencję datuje nie od Bodin'a, jak to autor miéć chce (s. 146), lecz od uczonego włoskiego, któremu przyznano w historji zasługę oddzielenia teologji od nauk politycznych (²) i zastosowanie do tych ostatnich dokładniejszéj metody doświadczalnéj (³). Przytém opracowanie dokładne poglądów N. Machiavelli, ile nie przedstawiało zbytecznych trudności, ze względu na wyborne prace

---

(¹) Monumentum comitiis generalibus regni sub rege Casimiro pro reipublicae ordinatione congestum.

(²) Bluntschli. Geschichte des allg. Staatsrechts, str. 8.

(³) Mohl. Gesch. und Liter. der Staatwissenschaften. T. 3, str. 539.

krytyczne, znajdujące się w literaturze niemieckiéj, o tyle byłoby z pewnym pożytkiem dla społeczeństwa, gdyż w pismach włoskiego polityka istnieją znaczne sprzeczności (dość porównać uwagi o księgach Liwiusza z traktatem o księciu), wymagające objaśnień.

W ustępie pierwszym o pismach stronnictwa protestanckiego, spotykamy się z dość trafném i dokładném ocenieniem poglądów Lutra, to jednak, co autor pisze o Franco-Gallji Hottomana, musimy uważać za zupełnie mylne. W określeniu Hottomana, iż ten rząd najlepszy „który łączy w sobie i miarkuje potrójny element, królewszczyzny, arystokracji i ludowładztwa i t. d.“ nie ma ani iskry samodzielności i jest to tylko powtórzenie tak zwanéj formy państwa mięszanéj, określonéj przez Cycerona, a którą i Machiavelli udoskonalił i w zupełności przyjął.

W Cycerona traktacie o państwie, księdze pierwszéj ([1]), spotykamy wszystko co Hottoman wygłosił, tylko że polityk rzymski odznaczał się nierównie większą przenikliwością myśli i logicznością w stawianiu wniosków. Tak samo N. Machiavelli w traktacie o państwie (czyli uwagi nad księgami Liwiusza), przyjmuje zasadnicze myśli Cycerona ([2]), a za wzór takiéj formy państwa uważa Rzym, a po części Spartę. Trudno więc pojąć dla czego Dr Olendzki w zapatrywaniu się Hottomana, w którém myśli i słowa wiernie są kopjowane, widzi „ni mniéj, ni więcéj jak tylko zasadę konstytucji angielskiéj,“ którą przeczytawszy „osłupiał ze zdumienia“ (s. 56). Gdyby tak było rzeczywiście, to zasady konstytucji angielskiéj byłby już przewidział Cyceron i takowe nie różniłyby się w niczém od podstaw konstytucji rzymskiego państwa. Lecz i na ten wniosek Dra Olendzkiego, nie jesteśmy w stanie się zgodzić. Podstawy, na których opierała się trwała budowa państwowa Anglji, spoczywały nieco głębiéj i nie dadzą się objaśnić tak czczemi słowami, jak łączenie i miarkowanie elementu królewszczyzny, arystokracji i ludowładztwa. Podwaliny te istniały w swobodnéj pracy zarówno rolnéj, jak i przemysłowéj, o któréj Cyceron nie mógł mieć jasnego wyobrażenia i w równości prawnéj, to jest w zasadach, do których ląd stały, po uporczywych walkach, zaledwie w najnowszych doszedł czasach. Te wcześnie w Anglji zdobyte zasady, niedozwoliły przykuć klas rolniczych do gleby, utworzyć się mieszczaństwu w stan oddzielny, pozyskać arystokracji odrębnych przywilejów, ale

---

([1]) Tłómaczenie Rykaczewskiego, str. 39.
([2]) Niemieckie tłóm. Zieglera, t. 1, str. 15.

łącząc wszystkie warstwy społeczne spólnemi prawami i obowiązkami, wytworzyły tę pełność życia politycznego, ów zdrowy i silny organizm państwowy, który, jak słusznie zauważył Gervinus (¹), łączył w sobie przymioty rządów monarchicznych, teokratycznych, arystokratycznych i demokratycznych. Dla tych też powodów, na krytykę Hottomana i wnioski stawiane przez Dra Olendzkiego, w żaden sposób zgodzić się nie możemy. Z innych teorij, jakie autor ocenia, zaleca się przedewszystkiém dokładnością przedstawienia rzecz o Bodinie, co tém bardziéj jest uznania godném, iż znaczenie Bodin'a dla nauki jest niezmierne, a literatura polska, prócz jego nauki o wpływie klimatu na państwo, ocenionéj w tymże roku przez prof. Oczapowskiego (²), nie posiada pełniejszego opracowania. Lecz i tu musimy Dra Olendzkiego zaczepić o kilka szczegółów. Tak np. na str. 132, ze słów Bodina: „państwo winno naśladować naturę," wnioskuje Dr Olendzki w przypisku, iż Bodin „kładzie widocznie początki dla uważania państwa, jako jestestwa organicznego." Z słów tak niewyraźnych jak przytoczone, trudno wnioskować o wykształconém pojęciu u Bodin'a, inaczéj bowiem, postępując tą metodą, moglibyśmy u wszystkich pisarzy dopatrzéć się téj teorji, np. Hobbes, w definicji państwa wyraża się „civitas ergo est persona una" i t. d., coby równe domysły sprowadzić mogło, a jednak całość dzieła wykazuje, iż do zwolenników powyższego poglądu, bynajmniéj nie należał. Również pozostanie niezrozumiałém dla czego Bodin miał „kłaść widocznie początki," dla poglądu, uważającego państwo jako organizm, gdy Arystoteles uczynił to w sposób nierównie wydatniejszy, nie ulegający żadnemu zaprzeczeniu. Tak samo nie możemy się zgodzić z autorem, aby pogląd powyższy miał znaleść w dzisiejszych czasach najznakomitszego przedstawiciela w osobie prof. Bluntschlego. Zasłużony uczony Szwajcarji, nie był ani pierwszym w nowszych czasach, który pomysł wspomniany na nowo rozwinął, ani też nie opracował go najkonsekwentniéj.

Przed nim już Krause i Trendelenburg (³), położyli w tym kierunku znaczne zasługi, a opracowanie powyższego poglądu przez Steina (Vollziehende Gewalt), ma daleko większą wartość jak Bluntschlego. Również wątpliwém jest to, co autor na str. 291 mówi, iż Bluntschli późniéj przekonania swoje, jakie ogłosił w Psychologische Studien über

(¹) Geschichte das 19 Ih., patrz Einleitung.

(²) Wpływ klimatu na państwo, publik. w Ekonomiście.

(³) Ueber die sogenannte organische Staatstheorie. A. v. Krieken, str. 98 i dalsze.

Staat und Kirche umiarkował, gdyż 4-te wydanie Allgemeines Staatsrecht (1868), t. 1, str. 76 przekonywa, iż poglądy z 1844 r. najzupełniéj potwierdza i za słuszne uważa.

Na str. 147 czytamy, iż „najnowsi systematycy prawa publicznego potworzyli nieskończoną moc definicji państwa, z których najobjektywniejszą wydaje się Dr. Olendzkiemu definicja prof. Zoepfla „der Staat ist der gesellige Zustand einer ansässigen Völkerschaft," lecz i tu nie możemy się zgodzić ze zdaniem Dra Olendzkiego, gdyż definicją Zepofla uważamy za jedną z najsłabszych, a to z następujących powodów: Każda definicja winna być uogólnieniem treści, jaka się w rzeczy definiowanéj zawiera, w niéj abstrakcyjnie muszą być przedstawione najważniejsze momenta, jedném słowem to, co bezwarunkowo istotę rzeczy stanowi. Tymczasem definicja Zoepfla jest pod tym względem najzupełniéj niewystarczającą. Państwo przedstawione jako „stan uspółecznienia osiadłego ludu," nie zawiera właśnie istotnych cech państwa. Społeczeństwo osiadłe możemy sobie wyobrazić bez państwa, a nawet do pewnego stopnia znajdujemy stan podobny w historji, który może istniéć po dziś dzień w częściach świata, mających mniéj rozwiniętą kulturę. O organizacji politycznéj ludu, w któréj jednostka poddaną być musi wyższéj, zwierzchniczéj i świadomie działającéj woli, nie ma tu ani wzmianki a jednak bez tego, państwo nie da się określić dokładnie. Nie rozumiemy téż, dla czego Dr Olendzki nie poszedł tym razem za Bluntschlim, o którym słusznie ze czcią się wyraża, i nie przyjął jego definicji, którą musimy za nierównie lepszą uważać, j. t. „der Staat ist die politisch organisirte Volksperson eines bestimmten Landes" (all. Stats t. I, str. 41, 1868), lub téż z uwag Gerbera, wyrażonych we wstępie do jego cennéj pracy ([1]), nie ułożył trafniejszego określenia.

Na tém kończymy uwagi o części traktującéj poglądy zagranicznych pisarzy i przechodzimy do rozdziału pod tytułem „teorje publicystów polskich."

Jeżeli gdzie, to w powyższym rozdziale otwierało się rzeczywiście wdzięczne pole do pracy dla Dra O., jeśli bowiem w poprzedniéj części trzeba było niezwykłego talentu, aby utworowi nadać piętno samodzielności i uchronić się od zarzutu kompilacji, wobec takich dzieł jakie obce literatury posiadają, to w polskiéj literaturze politycznéj pozostawało dużo do zrobienia. Nieliczne prace, jakie spotkać można,

---

([1]) Grundzüge eines Systems des deutschen Staatsrechts, str. 1 i dalsze.

bynajmniéj nie wyczerpują przedmiotu, a teorje najznakomitszych pisarzy politycznych, jak np. Leszczyński, Konarski, Kołłątaj ([1]), są pozostawione bez oceny, lub jak Ostroroga, Modrzewskiego, ocenione niedostatecznie. Do téj pory słowa w Zwiastunie Ewangelicznym wygłoszone ([2]), wyrażają zupełną prawdę, iż „smutek napełnia serce, na widok synów, którzy ojcowskich pomników nie potrafili wydobyć na jaw i powiedziéć swoim i obcym, patrzcie—to chwała naszéj przeszłości.“ Spodziewać się téż należało, iż autor przystąpi do téj części z wszelką gorliwością, iż ją opracuje starannie, z zamiłowaniem przedmiotu, jakiém się jego studjum w ogóle odznacza, lecz oczekiwanie to, musimy z żalem wyznać, doznało zawodu. Wprawdzie w szeregu przedstawionych teorij, widzimy rzeczy drugorzędnéj wartości, jak np. pisma bezimienne, lub utwory Andrzeja Wolana, co dowodzi niezaprzeczenie, iż Dr Olendzki zbierał skrzętnie materjały; również na krytykę Orzechowskiego, chętniebyśmy przystali, zastrzegając się tylko przed niektóremi krewkiemi wyrażeniami. Nie brak więc i tu stron dodatnich, ale niedostaje wogóle wykazania cech charakterystycznych, teorji polskich pisarzy, jak te cechy wypływały z życia narodu, a przedewszystkiém ocena najwznioślejszego pisarza XVI-go w. w Polsce, Frycza Modrzewskiego jest niedbała, i zdaniem naszém w wielu miejscach mylna. Winniśmy się usprawiedliwić z zarzutu, dla tego téż przystępujemy bezpośrednio do bliższych wyjaśnień.

Opisując życie Frycza (s. 298), Dr Olendzki nadmienia, iż wyczerpujący rozbiór dzieła „O naprawie Rzeczypospolitéj,“ napisał tylko p. Tarnowski, „najgłębszy myśliciel i najlepszy krytyk.“ Inne zaś prace o Fryczu prócz téj i Małeckiego, nie zasługują na wzmiankę. O ile rozprawa zasłużonego literaturze prof. Małeckiego posiada w swym zakresie wartość, nie tutaj właściwe miejsce orzekać, to jednak pewna, iż nie zajmuje się wcale krytycznym rozbiorem teorij politycznych Frycza i pozostawia tę ważną pracę innym uczonym.

Co do rozprawy Tarnowskiego, ta znowu, pod względem świetności stylu, śmiało za wzór służyć może, gdzieniegdzie dadzą się spotkać i trafne uwagi, lecz cóż, kiedy mimo cytowania Machiavella znać brak nawet elementarnych zasad nauk politycznych i najważniejsze kwestje są albo pominięte, albo kwiatami retorycznemi, zamiast naukowym sądem traktowane.

([1]) Praca Schmitta o Kołłątaju, może tylko uchodzić za biografją.
([2]) Rozprawa o Modrzewskim, r. 1863, str. 121.

Istnieje jednak jeszcze jedna praca w polskiéj literaturze, godna pod każdym względem wzmianki, a nią jest rozprawa bezimiennego autora, zamieszczona w Zwiastunie Ewangelicznym za r. 1863. Ma ona bezwątpienia mniéj pretensjonalności i niepotrzebnych opowiadań, jak rozprawa p. Tarnowskiego, ale odznacza się wiernėm przedstawieniem najważniejszych poglądów Frycza i trafnym, choć krótkim sądem.

Charakteryzując pisma Frycza, Dr Olendzki dochodzi do przekonania Tarnowskiego, „że Modrzewski to moralista, nie polityk“ (s. 314) i zdanie powyższe dość często w swéj ocenie powtarza. Nie możemy się zgodzić na podobne pojęcie, jakkolwiek ono zapożyczone od „najgłębszego myśliciela“ i przedewszystkiém winniśmy sobie zdać sprawę, kogo możemy nazwać politykiem, lub pisarzem politycznym. Myśliciel, który stawia sobie za zadanie, zbadać istotę państwa, zakres władzy państwowéj, cele jakie objąć winna i ustrój, w jakim się pojawić musi, nie może być zaliczonym do kategorji moralistów. Że w XVI wieku pisząc, nie mógł Frycz wytworzyć tak skończonego traktatu, jakby się tego po uczonych niemieckich XIX wieku spodziewać było można, to się rozumie samo przez się. Że w XVI w. nauki polityczne niezdołały się jeszcze w zupełności wyzwolić od nauki moralności, teologji i praw prywatnych, że w skutek tego w utworach tego czasu spotykamy wiele rzeczy, dziś wydających się niepotrzebnemi, to nie odejmuje im charakteru właściwego i autorowie ich pozostaną w całém znaczeniu tego słowa, politykami XVI wieku. Jest to może jedyny przykład w literaturze powszechnéj XV wieku, aby się kto tak wyłącznie oparł na gruncie prawno-politycznym, jak Ostrorog;—jeśli jednak weźmiemy późniejsze utwory, jak np. pisma Miltona, słusznie cenione w historji, ileż tam żywiołów obcych właściwemu przedmiotowi. Nawet Grotius, pomimo, iż dzieło jego stanowi epokę w historji prawa międzynarodowego, nie jest bynajmniéj wolnym od powyższego zarzutu, a gdybyśmy zechcieli przejrzéć literaturę XVIII wieku i tam znajdziemy nie jeden przykład. Czém są np. obszerne ustępy o tém, jak się ma kształcić monarcha, jakiemi obyczajami winien się odznaczać? które spotykamy w pismach Fryderyka Wielkiego, a jednak śród téj obcéj przymieszki, narzuconéj duchem czasu, tkwiły w pismach wzmiankowanych myśli prawdziwie polityczne, które im zapewniły wiekopomne miejsce w historji nauki i trudno dla podobnych przyczyn przekształcać Frycza na moralistę. Właśnie zadaniem Dra Olendzkiego, było wydobyć na jaw wszystkie pojęcia polityczne Frycza, oczyścić je z niewłaściwych elementów, oświetlić krytyką i wyznaczyć odpowiednie miejsce w literaturze powszechnéj, to jednak jest albo zaniedbane, lub też mylnie

wykazane, a jednak postaramy się choć w krótkości udowodnić, iż nie brak było dziełom Frycza, myśli czysto-politycznych, które przodowały swemu wiekowi, lub wzięte od innych, dokładniéj zostały rozwiniętemi. Tak np. pojęcie państwa, przejęte z Arystotelesa i wyłożone jasno przez Frycza, jest rzeczą dość ważną i nie zasługującą na lekceważenie. Jeżeli Bluntschli ([1]) przypisywał dziełom Fryderyka Wielkiego po części dla tego wysoką wartość, iż arystotelowskie pojęcie państwa, jako organizmu, znowu jasno przedstawiły, to trudno zrozumiéć dla czego Frycz, uczyniwszy to samo przed dwoma wiekami, nie ma zyskać uznania i dla czego Dr Olendzki ten objaw zupełnie obojętnie traktuje. Pojęcie Arystotelesa nie było definicją „wiecznie tą samą,“ którąbyśmy „mogli znać na pamięć,“ z innych autorów XVI i poprzednich wieków. To tylko powiedziéć można o jego podziale form państwa, pojęcie zaś „organiczne“ państwa zaginęło na długi czas, ani Machiavelli, ani Bodin nie przejęli go na nowo, i wskrzeszenie go w historji nauk jest nie małą zasługą Frycza. Przystępujemy teraz do rozdziału o królu, który Dr Olendzki nazywa „czczą gadaniną,“ „bez najmniejszéj szczypty politycznego rozumu“ (str. 313), nb. ograniczając się na tém absolutném orzeczeniu i nie przytaczając żadnego dowodu. Rozdział o królu odznacza się przedewszystkiém oryginalnością pojmowania, gdyż stara się dla politycznych racij uzasadnić monarchją elekcyjną. Widzimy tu niezaprzeczony wpływ stosunków miejscowych Modrzewskiego, że z nich czerpał wątek do swoich teoretycznych wniosków, a jakkolwiek przyszłość okazała mylność jego obliczeń, gdyż elekcja królów sprowadziła na państwo wiele złego, to jednakże nie można zaprzeczyć rozumowaniom ani logiczności, ani zręczności.—Ale pomijając wybieralność królów, gdzie konsekwencij politycznych niezdołał przewidziéć, starajmy się zrozumiéć u Frycza zasadnicze pojęcie monarchizmu i jego misji politycznéj, a z pewnością przyznamy, iż żaden z pisarzy XVI wieku nie stoi na jego wyżynach. „Monarcha jest przełożonym ludu, nie dla siebie, ale dla tegoż ludu ([2]), nic nie masz jego własnego, ale wszystko Rzeczypospolitéj: a o te rzeczy, które są spólne wszystkich, będzie się starał, jakoby wszystko przynosiło zacność i pożytek Rzeczypospolitéj: dla swoich pożytków, nic chciwie nie będzie poczynał: on dobra swego od dobra ludu swego nigdy nie odłączy.“ Daléj uważa to za obowiązek, aby król całą Rzeczpospolitą

(1) Geschichte des allg. Statsrechts und der Politik, str. 240.

(2) O naprawie Rzeczypospolitéj, wyd. z 1770 r., por. str. 87, 72, 73 i 78.

umiłował, a niedopuścił żadnéj części jéj być opuszczoną, przedewszystkiém zaś o to winien się starać, aby postanowił między obywatelami, ileby mogło być porównanie. Nie rozumie tu Frycz absolutnego porównania—aby wszystkie rzeczy były między niemi spólne, albo żeby bogatym ujmować, ubogim dawać, ale każdego w karbach utrzymać, a jeśli przejrzymy uważnie ustęp o statutach, to i aby równość w obec praw przeprowadzić." ,,Takieć też y sprawiedliwość y zgoda prawa a stateczna y trwała między obywatelami nie będzie, bez onego porównania, które w sercach ludzkich sprawić na samego tylko króla należy.'' Cytowane ustępy wystarczą, abyśmy ,,rozwlekłą gadaninę" ocenili trochę inaczéj. Pojęcie monarchizmu jakie Frycz rozwinął, stoi nawet na wysokości dzisiejszéj nauki, i śmiało możnaby go użyć na określenie monarchizmu konstytucyjnego. Przeniesiemy się teraz do rozdziału o prawach, aby wykazać jak doskonale Frycz rozumiał, że niezbędnym warunkiem zdrowego ustroju państwa, jest równość prawna. „Nic tedy nie jest Rzeczypospolitéj szkodliwszego, jako praw a karania różność, wedle różności występujących, bo jednym, a jednakim głosem prawo ma do wszystkich mówić (1). Jakoż tedy to prawo może być chwalone, które nie jednako jest wszystkiéj Rzeczypospolitéj pożyteczne: które jednakie cnoty nie jednakiemi zapłatami nagradza ani teyże złości, któréj się różni jednako dopuszczają nie jednakiem karaniem karze?''—Świetnym jest ustęp, w którym wykazuje następstwa różności praw téj podwaliny organizacji stanowéj, i jak ona rozdwaja społeczeństwo. „Izali dla Boga ta sprawa nie jest takowa, która dwu Rzeczypospolitych potrzebuje dla tych dwoyga rodzaju ludzi? a tak dalece od siebie oddalonych, iż z jednéj do drugiéj przystęp żaden nie może być: że też jedna od drugiéj pomocy nie potrzebuje: tak że się ich obywatele między sobą nie pojmują, ani się znają: naostatek że też ani wody: ani powietrza, ani słońca nie mają spólnego. Bo to co u nas jest w obyczaju, iż oboi ludzie, mieszkając w jednéj Rzeczypospolitéj, dla jednéj przyczyny jedne ścinają a drugim folgują, aza nie poszło na dziw?" I tu wyprzedził Frycza Ostrorog w jednym zwięzłym artykule (2), ale konsekwencje są mimo to tak jasno postawione, donioslość równości praw tak głęboko pojęta, iż i tym razem Frycz odczuł zupełnie potrzeby państwa konstytucyjnego, w dzisiejszém znaczeniu tego słowa.

---

(1) O naprawie Rzeczypospolitéj, porów. str. 288, 280, 282.

(2) Monumentum i t. d. Cap. XXXII.

Przystąpimy teraz do rozdziału o Senacie, Izbie poselskiéj i rozważymy go łącznie z rozdziałem o walnych sejmach. Dr Olendzki zaledwie wzmiankując o nich, oświadcza, iż powyższe instytucje traktuje Frycz, „jako surowy moralista“ (str. 313), chociaż jeżeli gdzie, to przynajmniéj w tych artykułach, powinien się był czegóś więcéj dopatrzéć nad surową moralność.

W rozdziałach tych potrzebę reprezentacji tłómaczy Frycz tém, iż król nie może spełnić wszystkich powinności i urzędów, przeto musi być pewien podział pracy i dla tego jest wszędzie obyczaj, „iż królom senatory i inne urzędniki przystawiają, którzyby z nimi Rzecząpospolitą rządzili (¹).“ Przeważne miejsce naznacza w zgromadzeniu prawodawczém senatowi, który ma być przedewszystkiém pospolitego dobra i zacności stróżem, przygotowywać prawa, rozbierać najważniejsze kwestje, t. j. zająć mniéj więcéj takie stanowisko, jak izba lordów w Anglji w XV wieku (prócz dziedziczności urzędu). Izbie poselskiéj jest przeznaczone więcéj bierne, chociaż i tak ważne stanowisko, zgodne z tém, jakie zajmowała izba niższa w Anglji w XV wieku. „Posłowie ustawy wszystkie pilnie przeglądają, jeśli co Rzeczypospolitéj szkodliwego być widzą, aby się przeciw temu zastawili. A przetoż żadne prawa, ani ustawy nie są ważne, jedno na które posłowie ziemscy pozwolą.“ Trudno tu wszystkie ciekawe ustępy przytaczać, jak np. o radzie przybocznéj króla i t. d., musimy jednak zwrócić uwagę na dwa miejsca niepospolitéj doniosłości, gdyż w nich okazał Frycz tyle zmysłu prawdziwie politycznego, wniknął tak głęboko w naturę rządów reprezentacyjnych, iż ani Machiavelli, ani Bodin, nie mogą tym razem stanąć obok niego.

Na str. 94 narzeka Modrzewski, iż posłowie na sejmie, uważają się za reprezentantów stanu, nie zaś Rzeczypospolitéj, iż nie tak dalece o Rzeczpospolitą dbają, jako pilnie wolności swoich bronią i ostrzega: „aby z tego, kiedy Rzeczpospolita wielkiéj szkody nie wzięła z wielką stanu ich sromotą i nędzą.“ Trudno było określić lepiéj w kilku słowach obowiązki reprezentantów państwa. Drugi ustęp nadzwyczaj ciekawy (str. 91) mówi o stanowisku króla w obec sejmu i motywuje potrzebę jednolitéj władzy wykonawczéj, oraz siły rządu. Jest za długi, abyśmy go mieli w całości przytaczać, poprzestaniemy téż na wierném streszczeniu. „Reprezentacja jest dla tego, iż trudno, aby jednemu człowiekowi, któryby nie umiał rządzić i namiętnościom, albo popę-

---

(¹) O naprawie Rzeczypospolitéj, porów. str. 92, 98.

dliwościom serdecznym dał się unosić wszystka sprawa Rzeczypospolitéj miała być poruczoną." Dla tego téż król musi się podpierać cnotą i mądrością wielu ludzi, ale sam rządzi. Bo łacniéj jednego panowaniu posłusznym być niźli wielom, łatwiéj jednego bystrość pohamować i nazad cofnąć, niźli wielu. Król zatém ma ustawy około sprawowania rzeczy czynić (1) i wykonywać, niepewne a wątpliwe rzeczy rozwiązywać, każdego obywatela w prawie i powinności utrzymać, być wodzem, pokój zachować i od nieprzyjaciela bronić. Gdyby bowiem było wiele władz takich w Rzeczypospolitéj, częstoby się trafiały zawikłane trudności i każdy chciałby to czynić, coby mu się lepszém zdawało. Równie bogatym w myśli polityczne jest krótki rozdział o walnych sejmach (str. 375), dowodzi on dostatecznie jak wybornie pojmował Frycz stanowisko reprezentacji w państwie i o ile wyżéj wzniósł się pod tym względem od pisarzy spółczesnych. Przedewszystkiém chce Frycz dobrych i dostatecznych sądów, ażeby od sejmów odłączyć element sądowniczy, przezcoby czas sejmowania się skrócił, Sejm winien się zbierać co rok, dla opatrzenia ran wszystkich Rzeczypospolitéj i dla ulepszenia ich; dla posłów postronnych, którzy od swych panów na sejm bywają wysyłani, dla wywiedzenia się o chęci postronnych narodów przeciwko nam, czy od nich bezpieczno, czy trzeba wojnę podnieść i jak zabieżyć nieprzyjacielowi, czy trzeba podatek dla Rzeczypospolitéj ustanowić. Są i inne sprawy, które bez sejmu nie powinny się odbywać, choć w innych krajach, pozostawiono je zwierzchnim panom, a najważniejszą z nich jest „rozchodów z skarbu liczba y ostatka dopatrzenie," — czyli jedném słowem, całe gospodarstwo finansowe państwa, chce Frycz poddać kontroli sejmu. Obrady sejmowe winny trwać tydzień, lub dwa, a służba posłów winna być honorową, żeby zbytecznie skarbu publicznego nie obciążać. Jeśli zdania cytowane, pełne politycznego rozsądku i przenikające na wskroś istotę rządów reprezentacyjnych, porównamy z pojęciami Bodina (Teorje polityczne, str. 158), które się nie wzniosły po nad wadliwą reprezentacją stanową i przyznawały stanom tylko prawo obrady, prośby, przedstawienia, pozostawiając monarsze tworzenie ustaw, to wyższość naszego „surowego moralisty" będzie w tym razie niezaprzeczoną. Ale i Frycz doznaje w pracy Dra Olendzkiego pochwał;—zastanowimy się cokolwiek nad niemi. Na str. 316 czytamy: „zapatrywanie się Modrzewskiego na porządek prawny w ogóle, w szczególności zaś na sądownictwo i plan

---

(1) T. j. rozporządzenie, jak wykonać prawa.

nowéj zupełnie jego reorganizacji, odznacza się niepospolitym rozumem i gruntownością. Pod tym względem wyprzedził nasz autor o lat przeszło sto, nietylko swój kraj rodzinny, ale instytucje całego europejskiego kontynentu."

Prócz ogólnego frazesu, nie spotykamy u Dra Olendzkiego żadnego wyjaśnienia, czém Frycz wyprzedził cały kontynent? jakie były jego pojmowania odnośnie do organizacji władzy sądowéj? i czytelnik zmuszony jest przyjąć powyższy wykrzyknik za dogmat wiary, do czego tym razem nie jest zupełnie obowiązany. Ustęp powyższy jest jednak w związku z pracą „najgłębszego myśliciela" Tarnowskiego, który zachwyca się poglądami Frycza o wybieralnym urzędzie sędziego i twierdzi, iż jedne Stany Zjednoczone Ameryki Północnéj zdołały zrozumiéć wielkość téj myśli. Rozważmy jednak, czy rzeczywiście zasada powyższa była nową i postępową. W XIV i XV wieku, w chwili gdy konstytucja stanowa zupełnie w państwach przeważała, spotykamy wszędzie wybieralne sądownictwo. Każdy stan, zawarty w sobie, wybiera sędziów i opiera się wszelkiemi siłami władzy monarchicznéj, która funkcje sądowe chce stanowczo pozyskać. Jednocześnie z wybieralnością sędziów, widzimy różność praw;—korporacyjne przywileje i zastarzałe te instytucje, były z sobą w nierozdzielnym związku. W Anglji zaś, od chwili gdy stanowa organizacja ustępuje miejsca w XIII XIV wieku konstytucji reprezentacyjnéj, opartéj na równości prawnéj i swobodnéj pracy, urząd sędziego otrzymuje nominacją od króla, a sędziowie stają się niezależnymi i od agitacji wyborczéj i od monarchy przez zastrzeżenie, iż funkcjonować będą „quamdiu bene gesserint." Tak samo i na stałym lądzie w XVII i XVIII wieku, urzędy sędziów coraz ogólniéj otrzymują nominacją od władzy monarchicznéj, lub naczelników władzy wykonawczéj, a w XIX wieku żadna z konstytucij europejskich państw cywilizowanych Europy, prócz Szwajcarji ([1]), nie ośmieliłą się uczynić urzędu sędziego wybieralnym, lecz wszystkie szły drogą utorowaną przez Anglją, korzystając z jéj olbrzymiego politycznego doświadczenia. Przeciwstawiając temu wiekowemu doświadczeniu wszystkich prawie państw, zasadę wybieralności,

---

([1]) W Szwajcarji Bundes Gericht, składający się z 11 członków, bywa wybieranym przez Bundes Versammlung, a nie bezpośrednio przez obywateli. Najwyższe sądy kantonalne również powstają z wyborów, do jakich to jednak nadużyć doprowadza, o tém ciekawe szczegóły podaje Rüttimann, w dziele swém Das nordamerikanische Bundes Staatsrecht, verglichen mit den politischen Einrichtungen der Schweiz, tom I, pag. 375.

trafiającą się w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnéj, trzeba było wykazać; jak ona oddziaływała w Ameryce? czy jest godną naśladowania? t. j. podjąć kwestją naukowo, a nie załagodzić ją niewinnym kwiatkiem retorycznym. Gdyby Tarnowski przeczytał uważnie drugi tom Laboulay'a, Historji Stanów Zjedn., traktujący o konstytucji, byłby się doszukał pojawów, które samym Amerykanom czynią wybieralność sędziów nie zbyt przyjemną. Zdarzały się np. częste wypadki, iż wyborcy stawiali kandydatowi za warunek, iż pewne wykroczenia będzie uniewinniał z ujmą praw obowiązujących. Kto też ma elementarne pojęcie o wpływie agitacji wyborczéj i partij politycznych, ten zrozumie, iż nawet dożywotność urzędu sędziego, nie może być dostateczną rękojmią jego samodzielności, jeśli ten urząd jest obieralnym. Naprzód bowiem mogą być położone uprzednie warunki, od których wybór będzie zależnym, a następnie, czyż można mieć wykształconych sędziów, którzy poświęcą się czynnościom swym, jako stałemu zawodowi, jeśli nie będą mieli pewności, iż kwalifikacje zapewnią im stanowisko, lecz będą zależnymi od swych przekonań politycznych, łaski wyborców i t. p. które na długi czas mogą im absolutnie wzbronić wstępu do służby. Wszystko to są względy, które zarówno p. Tarnowski jak i Dr Olendzki, powinni byli rozważyć, jeśli chcieli poglądom Frycza o sądownictwie przypisywać taką wagę. Co do nas, to nie wahamy się oświadczyć, iż pomimo wielu ciekawych pojedyńczych uwag, jakie się w tym ustępie znajdują, samą myśl o wybieralności sędziów musimy nazwać przestarzałém pojęciem, zaczerpniętém z organizacji stanowéj, które dowodzi, iż Frycz w tym razie nie wzniósł się po nad swój czas.

Równe pochwały znajdujemy u Dra Olendzkiego dla ksiąg Frycza o wojnie i szkole, które są rzeczywiście pochwały godnemi, ale całe przedstawienie poglądów i ocena krytyczna mieści się w słowach: „mnóstwo w nich sentencij wzniosłych, myśli szlachetnych i donośnego znaczenia, dla ówczesnych czasów.“ Z takiego rozbioru nie można wiedzieć, jakie stanowisko winien zająć w literaturze polskiéj i powszechnéj Frycz Modrzewski i w czém polega jego zasługa. Księga o kościele troskliwie przez Tarnowskiego pominięta, jest i tu jakby zapomnianą, co tém bardziéj razi, iż w ocenienin Bodina (nb. przy którém posiłkować się można wybornėm studjum Baudrillart'a), umiał się Dr Olendzki doszukać jak najmniejszych szczegółików. To też jeszcze raz powtarzamy, iż ocena Frycza i przedstawienie jego poglądów, jest zupełnie niedbałém.

Kończąc sprawozdanie, musimy zrobić Dr. Olendzkiemu ostatnią uwagę, iż ustępy takie jak na str. 309 „precz z marzeniami i t. d., o ile

mogłyby służyć za ozdobę wymowy kaznodziejskiéj, o tyle rażą w książce naukowéj, gdzie powinien panować spokój i zajęcie się traktowanym przedmiotem. Zresztą w pracy Dra O., jak to już wzmiankowaliśmy, znać zamiłowanie przedmiotu, staranność w zebraniu materjałów, nie brak równie trafnych uwag, tak, iż należy się spodziewać, iż części następne, przy dobrych chęciach autora, pozbędą się usterek, jakie znajdujemy w części I-éj i staną się prawdziwie pożytecznemi dla naszego społeczeństwa,

Dr. A. Rembowski.

WŁADZA ZWIERZCHNIA W PAŃSTWIE

ZE STANOWISKA POLITYCZNÉJ FIZJOLOGII.

przez

J. B. Oczapowskiego.

Władza i władztwo państwa rozważanego ze stanowiska politycznej fizjologii

CZĘŚĆ I.

Przedwstępne uwagi.

Odkąd ludzie badają i w naukowe orzeczenia usiłują zawrzeć polityczne związki społeczności ludzkiéj, *państwo*, jestestwo *złożone*, bo z ludzkich istot i z podstaw zewnętrznych przyrodzonych urobione, stanowi przedmiot wielce rozstrzelonych widzeń i poglądów.

Istotę jego, czyli zasadę *bytu* upatrują zawsze w odniesieniu do pewnych zadań *po za niém* leżących i łączą rozbiór istoty państwa z rozbiorem jego *celu*, z tego wychodząc, że państwo jest instytucją, lub zbiorem urządzeń ludzkich, istniejących więc gwoli potrzebom i wymogom ludzkim.

A gdy wszystko, co urządza, *stawia*, czy *osadza*, (*stąd* Sittlichleit) *obyczaj* i *wola* ludzi *zespolonych*, należy bezsprzecznie do *etyki*, zdawałoby się więc, że od téj umiejętności tylko oczekiwać można odpowiedzi na pytanie *czém jest państwo*.

W rzeczy samej niepodobna, w obec dzisiejszego stanu politycznych umiejętności, zaprzeczyć temu, że nauka ta dostarcza badaniom nad państwem nieodzownych skazówek, a nawet że bez nich, bez tych przesłanek (premisów) filozoficznych, nie moglibyśmy zdać sobie sprawy z *celowéj* strony państwa, które posiada swe przeznaczenie i kres tak jak wszystko pod słońcem.

Jednakże znajomość *celu* i *moralnego* posłannictwa państwa, aczkolwiek, niezbędna, nie tłumaczy nam, ani wykrywa tego co spostrzegamy w państwie, jako *złożoném* jestestwie i uprzytomniamy sobie w umyśle jako jego *naturę*. Tak jak w każdém naukowém badaniu, musimy przeto odłączyć od siebie, by się późniéj wzajemnie uzupełniły, dwa zagadnienia: *że cóś istnieje*, zasadę bytu ὅ τι i *dla czego jest takiém a nie inném*? skąd się *wzięło i dokąd zmierza* δι ὅτι. Podział i skojarzenie rezultatów pracy umiejętnéj, tak samo bowiem jest warunkiem rzetelnego badania prawdy, jak podział trudów i robót w życiu gospodarczém społeczności ludzkiéj.

Z etyki tedy przyjmujemy i do pojęcia państwa wplatamy jeden moment, t. j. ogniwo myśli, mianowicie przyjmujemy przesłankę, że przeznaczeniem państwa jest urzeczywistniać pewne założenia *spólne* wszystkim istotom ludzkim, które wchodzą w jego skład. Państwo jest więc przedewszystkiém spólnością, *pospołem*.

Wystarczy tedy, jeśli powiemy (na przekorę, lub raczéj nie troszcząc się o rozstrzelone widzenia i poglądy, które podstawiają państwu wedle kierunku i upodobania badaczy i myślicieli i onych obozu, albo szkoły założenia gotowe i z *góry* oznaczone), że *państwo* stanowi *związek trwały i jednolity „ludu“ i „rządu,“ czyli władców i podwładnych pewnéj społeczności narodowéj, lub wieloplemiennéj osiadłéj*, t. j. dzierżącéj udzielnie w swém posiadaniu pewien kraj, *urządzony jednolicie jako jestestwo*, *świadomą spólnych założeń*, czyli jako *jestestwo zdolne do woli i działania zbiorowego i zgodnego pod osłoną siły zbiorowéj*.

Nie stawiamy przez to bynajmniéj *pojęcia* państwa i uroczyście zastrzegamy się przeciwko dopatrywaniu się w tém *opisaniu*, a raczéj orzeczeniu słowném—(Nominalerklärung des Staates, wedle Rottecka)—zamiaru apriorycznego wywodu i rozumowania. Unikamy przez to tysiącznych wątpliwości i zarzutów, nastręczających się w miarę, jak się posuwamy w głąb zagadnień polityczno-umiejętnych. Orzeczenie powyższe, zamyka kilkoma słowy to, co jest odbiciem *rzeczywistych* stosunków, i nie przesądza o „pojęciu,“ ani o „celu,“ ani o „atrybucjach“ państwa, jak się mówi w gwarze potocznym.

Przedewszystkiém, pod karą niejasności i samochcąc zgotowanego zamętu wyobrażeń, dwóch rzeczy nie należy spuszczać z uwagi i usilnie wdrożyć je sobie w umysł: 1) że państwo jest jestestwem wielce skomplikowaném, którego różne strony: fizyczna, psychiczna, etyczna, prawna, ekonomiczna i wiele innych odcieni, przywodzą w roztargnienie umysł badacza i postrzegacza; 2) że nad innemi widzeniami góruje

i niezaprzeczenie przemaga, znamię *etyczne*, *celowe*, że państwo istnieje dla tego, lub owego użytku, założenia, zadania, które podsuwa mu myśliciel, a władcy używają jako tytuł, lub usprawiedliwienie swego postępowania.

Mimowoli ludzie, trawieni ciekawością i dążeniem iście ludzkiém dotarcia do istoty bytu, zawsze w politycznych swych sądach zlewają i splatają *δι ότι* z *ὅ τι*, dla tego, że nas obchodzi wszystko, co nas dotyka fizycznie lub moralnie, że *nihil humanum a nos alienum*, że „*warum*“ *przesądza* w naszych zapatrywaniach i uświęca „*wie*“ lub „*was*.“ Jednakże naukowy badacz, wystrzegać się musi takiego kojarzenia wyobrażeń, i nałożyć wędzidło popędom prawowitym, lecz *nieroztropnym* ducha; psychologom zostawiamy rozwiązanie tego zagadnienia i popędu. Dosyć dla nas, jeśli wiemy 1) że państwo jest jestestwem zbiorowém przyrodzono-społeczném; 2) że około *spólnych* założeń, dla których istnieje, jednoczy władców i podwładnych, czyli, że jest bądź co bądź, *jednością i spólnością* rządzonych i rządzących; 3) że jest oparte o pewną *siedzibę*, kraj i obszar, stanowiące jego *posadę*, albo podwalinę przestrzenną.

Mowa nasza, i w ogóle ludów słowiańskich ([1]) wybitnie, jak widzieliśmy, podnosi w saméj nazwie żywioł *władzy*, *panowania* i przymiot *władztwa*, upodrzędniając mu inne, skąd zdawałoby się, że państwo tonie i absorbuje się we władzy, najcelniejszym jego rzeczywiście czynniku.

Władza jest to możność sprowadzenia czego w pewien *ład*, porządek w karby pewnego, przez wolę wytkniętego zadania i miary, pojęcie zatém *społeczne w zasadzie*—(a totali)—bo człowiek w ład spólny sprzęgać tylko może wiele, lub kilka rzeczy, wielu, lub kilku ludzi. *Przenośnie* więc tylko mówimy o „władzy nad samemi sobą,“ „nad naturą“ i t. d. Władza ma atoli w sobie drugi *psychiczny* i *etyczny* pierwiastek, który państwu nadaje znamię społeczności *sui generis*, związku *politycznego*, czyli zjednoczenia trwałego pod tarczą pewnéj, skutecznéj i *zbiorowéj siły* dla *jednego celu*. Bez *świadomości* téj siły *panującéj* nad innemi wyobrażeniami, nie masz państwa. Siła bowiem społeczna i ludzka z wytkniętém zadaniem, jest potęgą *moralną*, zasadnością władania, *mocą* (Macht) i przestaje być samą tylko *siłą*

([1]) Z wyjątkiem Czechów, u których *stat*, oczywiście jest naleciałością niemiecką. Że władza jest „oznaką główną państwa,“ patrz Чичеринъ, *Исторія политическихъ ученій*. Введеніе, t. I.

(Kraft). W państwie, jako związku etycznym, opartym na uładzeniu, uporządkowaniu i zbiorowém działaniu, władza odpowiada osnutéj na ludzkiéj potędze *mocy* zniewalania innych do osiągnięcia spólnego celu i przestrzegania warunków spólnego rozwoju. Nie masz nic nadto mylniejszego jak nazywać władzę polityczną *siłą ślepą*. Tak zwane u nas przez przenośnią „siły moralne,“ są wyrażeniem niepolskiém i anty-etyczném, bo siła w „świecie ludzim“ *zawsze* zostaje w zależności od pewnéj *mocy*, kierującéj siłą jako narzędziem z *wnętrza*, podobnie jak wewnętrznie — duchowo oddziaływa na obcą wolę. Słusznie więc Grocjusz, zowie władzę zwierzchnią „facultas *moralis* civitatem gubernandi (¹).“

Zagadnienie o „stosunku siły do prawa,“ dziś będące w ustach niemal każdego myślącego, a przynajmniéj mówiącego o polityce człowieka, *mylnie* postawiono, bo użyto słowa siła w znaczeniu *przemocy* i *wszechmocy*, którego nie posiada (²) władza. Władztwo w państwie bynajmniéj nie bierze początku, ani uświęca siłę brutalną, lecz jest wcieleniem ograniczonéj, t. j. względnéj *mocy*, czyli możności zniewolenia, przekonania i pociągnięcia za sobą. Nie wchodzimy tutaj, ani wolno nam zapuszczać się w badanie nad tém, z jakich racjonalnych i metafizycznych powodów, władza zwierzchnia w państwie, jest przedstawicielką owego ludu i piastunką porządku społecznego, czyli zgodności bytu społecznego, jednolicie urządzonego ludu z bytem wszechświata. J ó z e f K a s z n i c a upatruje w téj zgodności istotę *prawa*. Nie będziemy się również zastanawiać nad tém, czy, jak twierdzi polityczny materjalizm (Hobbes) jednostki i rodziny, potężne dostatkami, zasobne w chytrość, interesem własnym ożywione, lub do jego ustalenia dążące, narzuciły swoją wolę nieograniczoną ogółowi, występując, jako rozjemcy, pożądani przez rozdzierających się

(¹) De Jure belli ac pacis Lib. I, 6. Porówn. K a s p r e k o Grocjuszu, str. 39.

(²) Że na tém właśnie, czysto-*teologicznêm* utożsamieniu boskiéj *wszechmocy* z potęgą i władzą ludzką, polega żydowski *κατεξοχην*, spinocysm t. j. teorja, że prawo opiera się na wszechmocy, dowodzi bardzo przekonywająco F r a n t z, *Naturlehre des Staates*, 193. Dodaje jednak „Es gehört die trostlose Verworrenheit unseres Zeitalters dazu, wenn solche Lehre sogar dem deutschen Volke als neues Evangelium und als der Hebel eines neuen Aufschwunges angepriesen werden kann!“ Bardzo jest rzeczą *naturalną*, ze *semityckiemi* wyobrażeniami przejęci semityckiego rodu jurgieltnicy Żelaznego księcia, rozpierający się w narodowo-liberalnych niemieckich dziennikach i na krzesłach poselskich, hołdują takiemu ubóstwieniu siły. Ale radzibyśmy wiedzieć i zapytujemy naszych pozytywistów, dla czego dają się chwytać na lep „teologicznego“ myślenia?

wzajemnie w „walce o byt,“ jako wykonawcy wrzekoméj „pierwotnéj umowy.“ Obojętna nam również teorja estetyczno-polityczna Herbarta, według któréj ludzie wyżsi umysłem i dodatkami, objęli władzę arbitra między zwaśnionymi, także na podstawie umowy, nie mogąc znieść widoku walki i *sporu*, do czego przyczepia Herbart pojęcie *prawa*. Również pomijamy historyczną genezę téj władzy: czyli stopniowo rozszerzyła się od ograniczonéj szczupłą liczbą posłusznych jéj władzy i mocy ojca rodziny do władzy głów rodów, plemion, naczelników gmin i różnoplemiennych spółeczności. Wszystko to są poszukiwania genetyczne, lub spekulatywne o początku i wzroście politycznéj władzy. Stwierdzamy tylko i podnosimy fakt powszechnie uznany, że polityczna władza, jeśli działać ma *skutecznie* na rzecz podwładnych: 1) koniecznie wyklucza z pośród ich łona waśń i wojnę, gdyż w przeciwnym razie nie mogłaby utrzymać w pożyciu spólném ładu i zgody; 2) że chcąc zabezpieczyć i *utrwalić* byt tego spólnego pożycia, musi żądać *posłuszeństwa* swéj woli i rozkazom, *ograniczonego* li doniosłością *spólnych zadań*, t. j. innemi słowy, że opiera się na dostatecznéj *mocy przekonań łączących* władców i podwładnych; że jest zatém wyobrazicielką *prawowitą* tego, bo uznaną powszechnie, co wydaje się zbiorowości całéj pożądanem *dobrém* i władza zwierzchnia jest więc nietylko polityczną, ale i *moralną spójnią* rządzonych i rządzących, bo od czasu jak świat światem (mówimy o „świecie ludzkim“) wyobrażenia dobra i moralności nie dadzą się rozłączyć od siebie.

II.

Podstawą władzy wszelkiéj ludzkiéj jest, jak widzieliśmy dopiero co zapewniona możność rzeczywistego i skutecznego pociągnięcia w myśl swoich widoków i założeń umysłów i serc t. j. dążeń podwładnych, rzetelna moc „das reale Vermögen,“ jak mówi K. Frantz—przedświadczeczenie podwładnych o słuszności dążeń wobec *ideału spólnego*. Przeświadczenie to i dążność polega znowu na *psychologicznym* objawie, który w nauce właściwéj zowiemy *apercepcją*, czyli przemaganiem szeregu wyobrażeń silniejszych nad słabszemi, czyli parciem przekonań oświeconych umysłów o tém co dobre, pożyteczne i właściwe dla ogólnych spraw, na popędy i widzenia sobkowskie, ciemne i krótkowidzące. Ogół tych dążeń i przekonań przybiera postać tego, co już w zeszłém stuleciu nieśmiertelny twórca Ducha Praw, Montesquieu nazwał *duchem powsze-*

chności, *pracującym* nad urządzeniami i ustawami ludzkiemi ([1]) *esprit général*, wynik i wypadkowa zewnętrznéj przyrody i szczepowych własności, wierzeń, ustaw, maxym politycznych, dziejowych doświadczeń, obyczajów i zwyczajów danéj społeczności. Ten to duch *publiczny*, zrazu drzemiący, lub odzywający się li niekiedy w sumieniu władców i ustawodawców narodu, jest sprawcą i sankcją zarazem władzy państwowéj *jednéj* i jednoczącéj naród w tym duchu w jestestwo polityczne. Władza ta, jak już dawniéj zauważył Grocjusz ([2]), jest dla tego téż zwierzchnią, bo wyniosłą nad zachcenia podwładnych, lub żyjących w pewnéj dobie pokoleń. W świecie ludzkim w ogóle, a w państwie w szczególności, zbiorowa siła jest tylko wykładnikiem, świadczy o istnieniu *mocy* wewnętrznéj, powszechnego owego ducha narodu, lub narodowości, zespolonych historycznemi węzłami w jedność i spólność woli i działania, świadczy o tém, że uczestnicy państwa poczuwają się do niéj jako osobista jedność, czyli jako dziejowo-moralna *osobowość* i tę osobowość stwierdzają czynem i myślą względem odmiennych przekonań innych zbiorowości ludzkich. Często, ani słowa, siła nie jest *mocą* w tém etyczném znaczeniu, albo potęgą pociągającą i przyciągającą, zwłaszcza, gdy płynie z przewagi fizycznéj, t. j. podboju i zaboru, ale skoro się nią stanie przez *sforny* ład i urządzenie narodu, celów swych świadomego, stanowi społeczne *my*, uwielokratniające to, co psychologja zowie jaźnią w pojedyńczym człowieku, skąd, etymologicznie pochodzi słowo *mość* (majestas), oczywiście odzwierciedlające w sobie rodowód zbiorowéj mocy. Ta zbiorowa i miljonowa moc duchowa, jest dźwignią i punktem oparcia władzy zwierzchniéj politycznéj, rządzącéj i władającéj społecznością ([3]), która téż pragnie zachowania i zabezpieczenia swego bytu nadal, bo z bytem tym łączy się zasób spólnéj „wiedzy i pracy," narastający z pokolenia w pokolenie. U narodów wolnych, tak starożytności jak nowszych czasów, zbiorowa moc znajduje téż swój wyraz, nie tak jak urządzona już w stałych organach władza rządząca, lecz objawia się niekiedy jako władza prze-

([1]) Esprit des lois, ks. XIX.

([2]) L. c. ks. I, § 7. Porówn. Чичеринъ. Исторія политическихъ ученій, t. II, str. 16.

([3]) Ce sentiment intime de conservation collective domine et dirige la conscience de tous de manière à former ce qu'on pourrait appeler à juste titre la conscience publique. *C'est cette concience qui forme et soutient, modifie, detruit et remplace les pouvoirs politiques.* Courcelle-Seneuil. *Etudes sur la science sociale* ou poliologie, 1862. *De la formation du pouvoir coactif.*

magająca, *panująca* w umyśle, a raczéj w sercu i uczuciu, jako niemal instynktowe poczucie tego, co narodowi wydaje się być właściwém. Tak np. w Anglji w organach prasy, w tak zw. mityngach, nie tłumione niczém pragnienia i dążności, często jednostronne i ślepe, przez dyskusją i jawność przechodzą ogniową próbę publicznego, acz nie politycznego sądu i powszechnego mniemania. Społeczność angielska nie pojmuje i nie chce ograniczeń wolności testamentarnéj, lubuje się w substytucjach i samo pojęcie swobody politycznéj zlewa, jak u Locke'a, z pojęciem własności. Co kraj to obyczaj, a raczéj święte są i na szacunek zasługują wszelakie etyczne poglądy, jeśli wyznawcy ich wygłaszają je z dobrą wolą i przeświadczeniem. *Panują* wtedy i sprawiają, że *naród* czuje się *państwem*, rzeczy tak mylnie przeciwstawiane przez myślicieli polskich, nawet takich jak Supiński.

Vollgraff, pisarz przejęty starożytnemi widzeniami politycznemi, czyli myślący po grecku i rzymsku, więcéj jak po nowożytnemu, idzie za daleko, kiedy przypisuje t. zw. przez się *Staatsgewalt*, t. j. właśnie owéj mocy ducha powszechnego narodu wyższość i zwierzchnią dostojność, w porównaniu z tém co uważa i nazywa *Regierungsgewalt*, władzą kierującą *rozumnie* porywami owego narodowego poczucia ([1]). Pojęcie to, że władza ustanowiona, czyli rządząca, a właściwie tak samo państwowa i pospolita, jak duch powszechny w mityngach i prasie wyrażony, jest biernym wykonawcą, a przynajmniéj powolnym kierownikiem pragnień zbiorowości, pochodzi u tego pisarza ze wstrętu nieuzasadnionego do reprezentacji i urządzeń reprezentacyjnych. Pojęcie to zgoła przestarzałe, boć władza jest w myśli nowożytnéj, przedstawicielką, wykwitem narodu: Konstytucja brazylijska np. wyraźnie mówi o Cesarzu w tytułach III i V, że jest „pierwszym narodu przedstawicielem."

Vollgraff i Rousseau, są echem starożytnych politycznych poglądów; zostawmy nieboszczyków w spokoju. W gruncie rzeczy atoli Vollgraff zaznaczył przez owo rozróżnienie to samo, co my, idąc za Monteskjuszem i Seneuil'em.

Władza zwierzchnia w państwie dla tego stanowi czynnik główny i *naczelny* zbiorowego jestestwa politycznéj społeczności i objawia się jako czynnik *złożonego* jestestwa ludzkiego w tém, że *moc stanowiąca*, czyli ustawodawcza (beschliessende Gewalt Schmitthennera) gwoli skuteczniejszemu dopięciu spólnych założeń wydziela z siebie, lub, we-

---

([1]) *System der Staats und Rechtsphilosophie*, wyd. Helda, 1864, str. 216—232.

dle ustroju saméj władzy),—*zasadniczo* odłączona jest od *mocy sprawującéj* pospolite sprawy, *wykonawczéj* (ausübende Gewalt), która przejawia w sobie stały czynnik i organ wciąż czynnego, rzeczywistego władztwa (Souveraineté *effective* Passy'ego, Gouvernement).

Naczelną jest polityczna władza, ponieważ na *zewnątrz* kraju względem innych ludów, uwydatnia ową jedność polityczną ludu i spójnią urządzeń państwowych, których podstawą *wewnętrzną* jest spólne *prawo* i jako jego owoce ustawodawstwo i ustawy krajowe ([1]). Dla utrzymania narodu w jednokształcie zwartym, władza używa w razie potrzeby siły. Siła ta atoli jest tylko wynikiem istoty saméj władzy, stanowi ona wyraz solidarności potrzeb, zachowania społeczno-politycznego związku, kiedy chodzi o utrzymanie go nadal.

W wyobrażeniach ludów pierwotnych, lub tych co dotąd przechowały wspomnienie przewagi *rodzinnych* uczuć i związków nad przestronniejszemi plemiennemi i narodowemi, rodzinie służy prawo i obowiązek *pomsty krwawéj* (Blutrache) ([2]), nad zabójcami jednego z członków rodziny. Pomsta ta, jako naturalny wynik pomocy i obrony własnéj, jest to pierwotne społeczne „prawo własnéj obrony," ogniwa społecznego najpierwotniejszego — boć zdanie indywidualistów, jakoby abstrakcyjna jednostka była mikrokosmem i atomem społecznym, jest o tyle mylne, że ziarnko piasku nie zapładnia ziarnka piasku. Prawo to *społeczne* własnéj i koniecznéj obrony sięga późniéj daléj i ogarnia szerszy krąg jednostek, obejmuje potém i przenika całkowity ład i nieład społeczności, o wielu prawach i obowiązkach, o różnych potrzebach i wymogach i składa się na normę, wytyczną wzajemnych swobód, praw i obowiązków względem *powszechności*, służących i wiążących uczestników tego związku, lub innych ludzkich związków szerszych, jak np. spólność uobyczajonych narodów różnego szczepu i mowy, skąd prawo międzynarodowe. Stróżem prawa i spokoju jest władza zwierzchnia, bo któżby inny miał sprostać temu zadaniu?

Z tego jednak, że zwierzchnia w narodzie władza, nadaje państwu znamię żywéj i jednolitéj osoby, zbiorowéj woli i działania na zewnątrz,

---

([1]) Nieco inaczéj wyraża to Fröbel *Theorie der Politik*, mówiąc o *udzielności* narodów (władztwie na *zewnątrz*). Das Recht im *politischen* Sinne ist die nach *Innen* gekehrte Macht, die Macht das nach *Aussen* gekehrte Recht. Im *inneren* Statsleben entspringt, in einem gewissen Sinne, die Macht aus dem Recht, im *aüsseren* principiell und vernunftgemäss das Recht aus der Macht.

([2]) Patrz Bastian. Der Mensch in der Geschichte, t. III, p. n. *Politische Psychologie*.

lub wewnątrz, nie wynika bynajmniéj, aby miała być *jedynym* składnikiem państwa. Rządzących i ustawodawców poczytuje gwara potoczna upornie za państwo, u nas więcéj jak gdzie indziéj. Błąd to kapitalny, który należałoby wytykać i piętnować, już jako taki w młodocianych umysłach i w szkołach elementarnych. I w innych związkach nietylko w państwie spostrzegamy podobny objaw, gdzie moc i siła stowarzyszonych nadają całości cechę jednego zbiorowego ciała. A jednak stowarzyszenie i spółka przenigdy nie stanowią państwa. Warunkiem nieodzownym każdego *politycznego* związku, są oprócz władzy, skupiającéj go w jednotę 2) kraj, czyli obszar terytorjalny, spuścizna i ziemna łupina narodu, jéj własności przestrzenne i klimatyczne; 3) zamieszkujące go, osiadłe i poniekąd wrośnięte weń *mnóstwo* ludzi podzielonych i zjednoczonych w pewne mniejsze, lub większe grona *naturalne*, w miarę spólnych interesów, jego uczestnikom,(a uczestników innych gron *eo ipso* wyłączających *interesów*), czyli dźwigni działań socjalnych, gdzie interes, *nie* cel własnowolnie postawiony, czyli etyczny, jest wielmożnym panem, panem nieraz tak silnym, że ukrócić go i powściągnąć do spólnego ładu, musi *bezinteresowna* władza zwierzchnia — krajowe *spółeczeństwo cywilne*. Bez jedności obszaru, jako widowni politycznego spólnego pożycia i bez jedności *wprawdzie bezświadoméj, jako jedność* rozmaitych gron spółeczeńskich, państwo nie byłoby trwałym związkiem spółecznym, osnutym na wzajemnéj łączności i spółzależności (interdependance, wyraz Spencera) pierwiastków i całostek, odpychających się wzajemnie, ale które potrzeba utrzymać *w ładzie*, organizmem *sui generis*.

III.

Wracając do władzy zwierzchniéj, jako trzonu państwa i mocy jego wewnętrznéj *panującéj* nad innemi duchownemi i fizycznemi „siłami" winniśmy zaznaczyć, że władza ta, jako złożona z ludzi a tém samém omylna, pod pewnym tylko względem posiada przymiot *wszechmocy* i sprawuje funkcją *nieograniczonego władnictwa najwyższego* (Souveraineté), czyli funkcją utrzymania przemocą w ładzie ustanowionym przez spólną wolę politycznéj spółeczności, t. j. państwa. To co publicyści zowią *wszechwładztwem* państwa, należy do przejściowéj doby uładzenia się związków politycznych, kiedy władcy opierali tytuł swéj władzy bądź na mocy przekazanéj od Boga, jako Jego wyobraziciele na ziemi, bądź kiedy *własne* i domyślnie przyznane im skutkiem spó-

łecznego stanowiska *prawo* do władzy zwierzchniéj wysuwali przed *obowiązki* swe względem podwładnych. Bezwarunkowe wszechwładztwo jest spuścizną zamierzchłych politycznych ustrojów teokracji i nieograniczonego jedynowładztwa, jakkolwiek, w końcu zeszłego stólecia byli myśliciele, (których w tém szczególnie piśmie o to pomawiać przykro) fizjokraci, którzy w najlepszéj zresztą wierze, żądali dla zwierzchniego władcy niepohamowanéj niczém mocy i woli samowładnéj, dla tego, aby mogła skruszyć wszelką przeciwną filantropijnym ich zamysłom wolę (¹) klas uprzywilejowanych.

Wyjątkowe okoliczności i rzeczywista przemoc, acz dziejowo uzasadniona i uroszczenia *niepolityczne*, a raczéj *państwożercze* papieżów w wiekach średnich, którzy pragnęli mieć naznaczoną od siebie wszelką władzę narodową i polityczną, usprawiedliwiają nawet poniekąd samowładztwo panujących francuzkich, zwłaszcza, gdy ci bronili swobód spółeczności narodowéj francuzkiéj. Filozofja dziejów wyrzekła już o tém swój sąd (²) i nie obalą go indexa.

Panujący francuzcy samowładnemi sprężystemi rządami, acz nagannemi mimowoli, podźwignęli jedność polityczną tego kraju, a nawet taki Henryk VIII, niechcący zaprawdę, bronił swobód parlamentu angielskiego (³). Zresztą absolutyzm władzy, dążność do nieokiełznanego niczém panowania nad światem, jest psychiczną własnością romańskich narodów i niedziw, że znalazł popleczników, nawet w głębokich statystach, jak Bodin, nie mówiąc już o apostole z Genewy i praojcu demagogji europejskiéj. Tak zwane policyjne rządy biurokracji zeszłego stólecia, którym sekundował eudajmonizm Wolfa i jego szkoły, rządy co przetrwały do naszego wieku i jak szydło z worka nieraz wyłażą, mimo przykład Anglji i francuzkiéj rewolucji, osławiły również niekorzystnie państwową władzę bez hamulca i wędzidła, t. j. władzę *samowolną* nie *prawowitą*.

Mimo gorzkich doświadczeń przeszłości, podziśdzień toczą się w obozach polityczno-naukowych, spory teoretyczne, komu należy pierwszeństwo w politycznéj spółeczności: „władzy" (autorité), pojmowanéj jako przedstawicielce i orędowniczce ładu, czyli porządku spółecznego, czy też „swobodzie," rozumiejąc przez nią równie skrajnie, niepohamowane

---

(¹) Porów. wyborny obraz politycznéj filozofji fizjokratów u Janeta *Histoire de la Science politique*, drugie wyd. 1872, t. II, rozdz. 9, 4-téj ks. Dzieło Janeta zasługuje na przekład polski.

(²) Laurent. *Philosophie de l'Histoire*, str. 527.

(³) Porów. Laugel. *L'Angleterre politique et sociale*, str. 156.

dążenie podwładnych do wyzwolenia jednostki. Sporów tych, jako odbicia naciągniętego odskoku pojęć, nie rozstrzygamy tutaj, zwłaszcza, że owe „zasady“ wrzekome, są raczéj proporcami stronnictw politycznych, i że rozbiór ich należy do trudnéj umiejętności politycznego kunsztu, polityki *właściwéj*, nauki o sztuce rządzenia, którą zostawiamy na stronie. To tylko pewna, że jednostka nie jest „*wszechwładną*“ — niech sobie mówi co chce, nawet czcigodny ze wszech miar, skądinąd słusznie uwielbiany, Laboulaye—choćby dla tego, że jednostka „jako taka,“ nie istnieje, lub téż stanowi zastęp atomów społecznych, bez rodziny, przytułku, istnie zasługujących na miano „déclassés,“ a z tym zastępem *wszelka* władza społeczna walczy; walczyć nie przestanie, jako ze społecznymi wrogami. Indywidualizm krańcowy kończy na bezrządzie, lub—o dziwo—skutkuje mimowolnie wyzyskiwanie jednéj klasy jednostek przez drugą, a raczéj *panowanie* majoryzujących ~~wszechwyższości~~ „Volksstaatu“ Lassale'go (x) Panowanie ich, to panowanie klasy ciemnéj i zawistnéj..... fizyczna przemoc robotników nad „pracownikami ducha,“ nad inteligencją, równość narzucona z ~~góry~~, a więc *tyranja*, gorsza od wszelkiéj innéj.

Z drugiéj strony bije w oczy, że władza nie przestanie być samowolną, lub téż łudzi sama siebie, skoro poddaje wpływowi owemu *wszelkie* sprawy społeczne, nawet te, które ściślejsze ogniwa i grona społeczne załatwić mogą własnemi siłami, kiedy pragnie zażegnać paragrafami ustawy, podyktowanéj przez namiętną większość parlamentarną zmienne wymogi i potrzeby *różnych* gron społecznych, lub innoplemnych. Socjalizm państwowy (autoritaire) dawnego L. Blanca (*nie* dzisiejszego) i Konwentu, spółczesne ustawy niemieckie przeciw-kościelne, a właściwie naruszające swobodę stowarzyszenia i myśli, smutnym są dowodem skrajności i zaciekłości dwóch kierunków w sprawie wszechwładztwa państwa. Państwo ma i miéć musi w rzeczy samej niepowściągnioną niczém i bezsporną moc i powagę w obrębie *ustawy*, jako wyniku *zgodnéj* i spólnéj woli rządzących i rządzonych, czyli obu przedstawicieli wrzekomych zasad „władzy“ i „swobody,“ ale z tego nie wynika bynajmniéj, aby ustawa, pod którą kryją się zamysły i sidła stronnicze, upoważniała rząd do powściągania swobody, w granicach ustaw zasadniczych i poręczonych niemi prawach *nowożytnego obywatela*, wiekuistych zdobyczach 1789 r.; nie upoważnia zaś tém mniéj rządu, ani ustawodawców, do odjęcia mniejszości środków przeprowadzenia swego poglądu, jeśli ten okaże się zgodnym z dobrem pospolitém. W rzeczywistém życiu ~~wrogie~~ owe

8/9 dołu

wrogie

(x) Apostoł nowoczesnego socjalizmu twierdzi w swym piśmie ... że 8/9 społeczeństwa to klasa robotnicza

i wykluczające się hasła ~~niezmiennie~~ „władzy,“ „swobody“ rozpętanéj, t. j. despotyzmu i bezrządu zawsze będą z sobą walczyły. Jak wszystkie niezdrowe wybryki, oznaczają one li ślepotę, namiętność i głupotę ludzką. *Dzisiejsze* jednak państwo nowożytne prawowite swe *władztwo zwierzchnie* opiera na *spółdziałaniu* w *obrębie* ustawy czynnika obywatelskiego „samorządnego“ i „państwowego;“—bo jak mówi Buchez, władztwo ludzkie jednoczy prawa dobra etycznego, dobra najwyższego z danym celem danéj spółeczności.

„La liberté autant que le pouvoir et le pouvoir autant que la liberté sont au même titre, mówi pisarz ten w pośmiertném a cenném swém dziele o państwie, na tle nauki społecznéj ([1]), des éléments constitutifs de la souveraineté humaine.“ Daléj zaś w innym rozdziale: „La souveraineté *pratique*, la souveraineté humaine résulte de l'acord entre la volonté appelée à commander et la volonté appelée à obéir sur le double terrain de la morale et du but commun d'activité.“ Innemi słowy: władztwo państwa nad ludźmi, jako jego cząstkami nad obywatelami, społeczna funkcja osób, wywierających wpływ ten miarkującéj i naginającéj do spólnych etycznych założeń ziomków swych i trzymający ich w karbach, eo ipso, jest nietylko *ograniczające*, lecz *ograniczone* istotą społecznych stosunków. Żadna władza ludzka nie jest w stanie odmienić téj istoty, téj natury, ale téż nic płytszego jak przeciwstawiać z umysłu urządzenia polityczne i ustawy ludzkie *naturze*.

„Jeżeli przez *naturę* rozumiéć mamy, powiada Cornewall Lewis ([2]), nie pojęcia czysto ujemne, lecz porządek, układ wszechświata, całokształt praw kierujących porządkiem fizycznym i moralnym — to ludzkie urządzenia i wszystkie dzieła człowieka, muszą odpowiadać jego naturze.

Naturae non imperatur nisi parendo, jak mówi Bacon, głosząc prawdę, która odnosi się zarówno do maszyny, jak do rękodzieła i polity-

---

([1]) Buchez. Traité de politique Livre IV Chap. Żałujemy, iż zaginął rękopism sprawozdania o tém ważném dziele, z wysokiém uznaniem zalecaném przez R. Mohla i Holtzendorfa, przygotowany do druku przez Dra M. E. Trepkę.

([2]) Observation and reasoning in Politics Chapt XVIII.

cznéj instytucji. Rolnictwo stanowi proceder nie przyrodzony, lecz sztuczny. Jeśli jednak rolnik nie zastosuje się do klimatu, pór roku i do składu ziemi, jeśli nie będzie baczył na granice, w obrębie których dokonywa się życie roślinne i zwierzęce, praca jego i nakłady będą daremne. Tak samo ustawy i urządzenia polityczne, lubo ich nie stworzyła natura, lubo ożywiają je ludzie, co je ustanowili, muszą, jeśli odpowiedzieć mają swemu zadaniu, czynić zadosyć i być zgodne z owemi „leges legum ex quibus informatio peti possit quod in singulis legibus aut bene, aut perperam positum et constitutum sit“ z prawami, wyższemi nad ustawę, a urządzającemi skład fizyczny, umysłowy i moralny człowieczeństwa. Władza i rządy państwa, jest sztuką sprawowaną zgodnie z naturą ludzką.... Każdy utwór ludzki winien, jeśli ma ludziom przynieść pożytek, odpowiedzieć warunkom ludzkim. Nie są zasady, orzekające o dobroci, lub ujemnéj stronie urządzeń ludzkich, zgoła niezmienne i niewzruszone. Różnią się w téj mierze od praw fizycznych. Ale podają się one do umiejętnego rozbioru i na umiejętności o nich oprzéć możemy kunszt odnośny.

Zaślepienie władców, zwłaszcza u ludów romańskich i mniemających, iż są wszechmocnemi, że ustawa,—płód spółeczeńskich walk, potrzeb i widzeń przemagających klas spółeczeńskich, władzą doraźnie obdarzonych, jest wyższą od natury ludzkiéj i zbiorowości ludzkich, srogo pomściły dzieje. Wiadomo jakie następstwa pociągnęły za sobą ustawy Konwentu o cenach, konfiskacie i asygnatach (1).

Fizjologja polityczna, jak mieliśmy sposobność niejednokrotnie to podnieść, nie uczy tego, co w państwie być *powinno* w warunkach sprzyjających, lecz poprzestaje na wykazaniu prawowitości przyrodzonéj tego, co urządzenia polityczne należycie zbadane, indukcyjném rozumowaniem dać *mogą* w danych warunkach. Otóż w zagadnieniu zaprzątającém nas tutaj, stanowczo oświadcza się przeciw bezwzględności władzy zwierzchniéj (2).

Władzy téj przyrodzonemi granicami i szrankami są: 1) zgoła niezależne od ludzkiéj mocy rzeczy, bądź fizjologiczno-cielesne, bądź psychiczne sprężyny, np. płeć, wiek, zdrowie, stosunki wymienne między

(1) Porów. Simon. *Liberté politique*, p. 348 i nast. Laurent Etudes, t. XIII.

(2) Ibidem, L'autorité pourrait être absolue, si l'homme était radicalement incapable de se conduire et elle pourrait être supprimée si tous les hommes étaient capables de comprendre leur devoir et de lui obéir. Por. Comte (Karol) *Traité de Législation* I, Livre II, Chap 15, dodany do drugiego wydania równie jak 91 Escher. *Handb. d. prakt. Politik*, I Allg. Staatslehre, str. 73 i nast.

ludźmi, o ile zależą od popytu i podaży, stosunki społeczne oparte li na osobistym interesie, np. tranzakcje prawa rzeczowego cywilnego, *rozumna rozwaga* i wymiarkowane przez prasę, stowarzyszenia kształcące i zgromadzenia światłych obywateli, zaprawnych w powszedniéj pracy w samorządzie spraw miejscowych *spólnych*, *powszechne mniemanie* o tém, co ogółowi pożyteczne, godziwe i *możliwe*. Innemi słowy, tak jak pierwszą zaporę przyrodzoną stanowią stosunki i rzeczy, których ustawodawca i władza zmienić nie może pod karą nierozsądku, tak znowu moralny hamulec znachodzi władza zwierzchnia w *woli wyrozumowanéj spólnéj podwładnych*, w *prawie*, jedném słowem etyczném i społeczném, jako wytycznéj kierownicy społecznego dobra i przyrodzonéj słuszności, wyższém nad *ustawę* doraźnie, ułomnie i niezupełnie go wyrażającą.

O ile atoli prawo ustawowe to czyni zadosyć wymogom, powyżéj przez Bucheza postawionym, jako szranki i zarazem podstawy państwowego władztwa, o tyle przysługuje mu *panowanie*. W *tém* rozumieniu, ustawa wyższą jest nad doraźne sprawowanie władzy, bo ona li zdoła powściągnąć jéj zboczenia. Przenośnie więc mówimy o władztwie ustawy, jako najwyższém w politycznéj społeczności, jako wcieleniu *mocy* społecznéj, *względnie* nieprzepartéj. Pozwalamy sobie przywieść z dziedziny pokrewnéj naszym poszukiwaniom, kilka uwag i *prawnym* charakterze władzy państwowéj *nowożytnéj*, nie dla tego aby wyczerpać istotę tak bezmiernego tematu, jakim jest władza polityczna, ale dla odróżnienia téj władzy od innéj, w społecznych stosunkach, przytrafiającéj się, lub dawniéj przemożnéj (¹).

Nie chodzi nam, ani chodzić może, o *źródło* i *podmiot* prawa do władzy, o całowładność (Skrzetuski, Staatssouveränität) polityczną narodu, wszechmoc rozumu jednostek, ludu i t. p. Są to, powtarzamy, zagadnienia prawa państwowego powszechnego. Chodzi o *przymioty prawne* władzy, odszczególniające ją od wszelkiéj innéj społecznéj władzy.

Panowanie, etyczny przymiot władzy *publicznéj* i *spólnéj*, mówi Schmitthenner, wyklucza możność nieograniczonego *opanowania*, zawłaszczenia osoby podwładnéj przez osobę obdarzoną pospólną władzą. Nieograniczone takie opanowanie zawsze jest *facti* a nie *juris*. W prawie politycznem panowanie jest jednocześnie i *prawem i obowiązkiem*,

---

(¹) Schmitthenner. *Zwölf Bücher vom Staate*, 1839—1845, t. III.

nie stanowi więc prawa państwa, jako podmiotu praw, lecz prawo władzy w państwie. (Nie Gewalt *des* Staates, lecz Gewalt *im* Staate) (¹).

Bezdennie różni się nowożytna władza państwowa od władzy domowéj, rodzinnéj, lub *ziemskiéj*. W patrymonjalnym ustroju, prawo do władzy nad ziemianami, służyło ziemiodzierżcy (Grundherr), czyli panu feodalnemu, nadwłaścicielowi ziemi, a przeto i władzy. Równie odbiega daleko czysto moralna władza nad obszarem kraju i jego mieszkańcami od przynależności władzy ziemiańskiéj ziemiodzierżcy i od tak zw. *zwierzchnictwa nad krajem* (Landeshoheit), które wysnuło się w przebiegu dziejowym, jako płód usamowolnienia związanych przędzą i spójnią powierstwa (recomendatio) rzeszy suzerenów i wazali.

Na patrymonjalnym, *poziomym* literalnie, bo niezdatnym oderwać się od ziemi poglądzie osnuta też, jak późniéj zobaczymy, nauka Hallera, którą odgrzewają realiści spółcześni, smutny obraz spinocyzmu politycznego, bałwochwalstwo dla siły nieuszlachetnionéj mocą, to jest prawem (²).

Fałszywy oddźwięk tych patrymonjalnych widzeń, odzywa się i u nas w słowie np. państwo żywieckie, państwo krzeszowickie, t. j. w sposób pierwotny, pojęcie prywatnego mienia podnosi do wysokości władzy państwowéj, mienia *pospolitego*. Jest to reminiscencja wszechwładnego niestety, u nas niegdy, porządku rodowego. Dajmy pokój nieboszczykom i nie przywołujmy ich do życia....

Mimo to, iż o spuściznie, ojcowiźnie i t. p. w pojęciu *cywilnego* prawa, nie może być mowy przy władzy państwowéj, wszelako jest ona *spadkobierczynią i węzłem zmarłych pokoleń władców i podwładnych z żyjącemi*, poniekąd — ([illegible]) wyobrazicielką dziedzictwa politycznych poglądów (³).

Stanowi więc wynik i płód owéj organicznéj spójni przeszłości z teraźniejszością. Jest więc władza państwowa *piastunką politycznéj tradycji*, co wszakże nie odejmuje jéj znamienia postępowego czynnika w życiu narodu. Owszem, *cząstka* jéj i rozczłonienie, zwane rządem, popycha polityczną społeczność częstokroć naprzód dzielniéj i skute-

(¹) Porów. Bischof. *Allgemeine Staatslehre*, str. 76 i nast.

(²) Seydel. *Grundzüge einer allgemeinen Staatslehre*, 1873. Por. Tüb. Staatsw. Zeitschrift, 1874, recenzja Gierke'go.

(³) Proper nation making free „Bagehot'a. *Physics and Politics*. [illegible] czego polski tłumacz [illegible] w Warszawie, choć nierozsądny, do wszystkiego co [illegible] z państwem, tłumaczy „Przyroda i Społeczeństwo," nie Przyroda i Państwo? Czyż to nie polityczne zagadnienia [illegible]

czniéj niżby to mogły jednostki. Zagadnienie tu nastręczające się, zostawiamy na stronie. Nie mamy zamiaru streszczać argumentów najoryginalniejszego, spółczesnego statysty francuzkiego Dupont White'a, który na uzasadnienie téj tezy, napisał tom cały, zamilczony naturalnie przez naszych ekonomistów, bo im z tém nie wygodnie....

Inny organ władzy zwierzchniéj *Pryncypat*, czyli Naczelnictwo, utrzymuje ład pospolity w skupieniu i uwydatnia niejako siłę oporu w politycznym ustroju. Nie rozbieramy, rzecz prosta, tych zagadnień, bo znowu przekroczyliśmy sferę politycznéj fizjologji dla prawa państwowego. Napomknięcie wystarczy.

Pozbywamy się powoli, wyrastamy z obłędów całego niemal zeszłego stólecia ultra-racjonalnego, które niepomne na przykład i pomnikowe dzieła polityczne Monteskjusza, przykrawało sobie rzeczywistość społeczną do widzimi się, do urojonego stanu przedspółecznego i do tabula rasa Roussa, który miasto dziejów, szukał podstawy władzy państwowéj, w wymarzonéj zbiorowéj woli żyjących pokoleń. Mimo to, romański ten i romanistyczny czynnik woli, choćby ślepy jak szydło, wyłazi z worka, ile razy mowa o ustanowieniu władzy. Szkoła historyczna w prawoznawstwie przyczyniła się zapewne w części do rozproszenia mrzonek utopij politycznych metafizyków. Mimo to, ledwie od kilkunastu lat nawróciły państwowe nauki na właściwy tor badania władzy państwowéj takiéj, jaką ją stworzyły *dzieje*. Oprócz K. Frantza, który usilnie pracuje nad pogłębieniem metodologicznéj strony badań umiejętno-politycznych (¹), *historyczną* podstawę urządzeń Stanów Zjednoczonych, wrzekomego ideału niepoprawnych metafizyków, wykazali niedawno przedwcześnie zgasły Lieber, równie jak nieoceniony obrońca swobód amerykańskich Laboulaye. To pewna, że tak w monarchji, jak w republice, władza zwierzchnia tworzy się stopniowo i wykwita z powiązania i wzajemnego przeniknięcia wymogów terytorjalnego, ekonomicznego i psychiczno-etycznego bytu, nasyca pierwiastkami atmosfery własnéj narodu każdego, często wyobrażeniami naleciałemi, ile *rodzimemi*. Nikt dzisiaj nie wątpi, że amerykańskie pojęcia swobody politycznéj, powstać mogły **tylko** u osadników W. Brytanji;—*historyczne* warunki złożyły się tak samo na centralizacją i biurokratyzm Francji, jak na samorząd prowincij Belgji. *Dzieje* stworzyły jedynowładztwo w Niderlandach, których osady przenoszą obszar macierzysty 50 razy, a ludność ich 7 razy ludność krajową;—ro-

(¹) Naturlehre des Staats, str. 202 i nast. i 37 i nast.

mańskie zaś warcholstwo i przesądy, owém wyobrażeniem niepodzielnéj woli skażone, usiłują utrzymać Hiszpanją w kleszczach *unitarnéj* republiki, kiedy natura ([1]) zakreśliła jéj postać monarchji, lub republiki *federacyjnéj*. Darmo! ludy i rządy późno przychodzą do świadomości tego, co Waitz podaje jako zdobyty kilkowiekową pracą ducha pewnik: *Nur die Geschichte macht das Recht und auf ihrem Boden hat Werth und Bedeutung alle Politik.*

([1]) Kapp. Vergleichende Erdkunde, 1845, t. II, str. 28.

w części

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZÉJ.

II

Poglądy na władzę

KRONIKA EKONOMICZNA.

A. Krajowa. *Droga żelazna Nadwiślańska.— Siedmdziesiąt miljardów rubli dla Rosji.—Działalność Banku Handlowego w Warszawie w 1873 r.*

B. Zagraniczna. *Galicyjski Zakład Kredytowy włościański w 1873 r.—Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie. —Rzut oka na przemysł górniczy naftowy w Galicji, oraz Statut Towarzystwa Galicyjskiego dla opieki i rozwoju naftowego górniczego przemysłu.*

A. KRAJOWA.

Droga żelazna Nadwiślańska.

Czynności Towarzystwa drogi żelaznéj Nadwiślańskiéj, postępują dotąd bardzo wolno naprzód.

Podług § 4 ustawy dla téj drogi, przedmiotem pierwszego Ogólnego Zebrania jest: 1) sprawdzenie rzeczywistości uskutecznionych w gotowiźnie wniosków na akcje; 2) sprawdzenie praw akcjonarjuszów; 3) wybór zarządu; 4) wyznaczenie terminu drugiego Ogólnego Zebrania; 5) poruczenie zarządowi wypracowania planu działań dla urzeczywistnienia przedsięwzięcia i wykonawczego projektu zbudowania drogi, oraz zgodnego z projektem kosztorysu wykonawczego.

Podług § 66 Zgromadzenie Ogólne rozstrzyga wszystkie kwestje, prócz wyboru Zarządu, większością $^3/_4$ głosów. O ile większość wymagana osiągniętą nie zostanie, zwołane być musi po upływie dwóch tygodni inne posiedzenie, dla zdecydowania prostą większością głosów kwestij, nie rozstrzygniętych na poprzedniém posiedzeniu.

Część akcjonarjuszów, zowiąca się na odbytych dotąd posiedzeniach mniejszością, rozrządzając o kilka głosów więcéj niż $^1/_4$ głosów całego zebrania, sprawiła, że dla dopełnienia czynności, które podług wyżéj przytoczonego § 4 ustawy, miały być przedmiotem pierwszego Ogólnego Zebrania, odbyć się musiały trzy posiedzenia.

Na pierwszém niezdołano osiągnąć większości $^3/_4$ głosów co do pytania, czy zgromadzenie jest prawnie ukonstytuowane, czy nie?

Na drugiém wybrano Zarząd, ale nie poruczono mu większością $^3/_4$ głosów wygotowania planu działań.

Dopiero na trzeciém uczyniono to, prostą większością głosów.

Sądzimy, że zwłoka była spowodowaną także nie zupełnie słuszném tłómaczeniem ustawy;—§ 66 wymaga wprawdzie, ażeby Ogólne Zgromadzenie rozstrzygało wszystkie kwestje większością $^3/_4$ głosów, ale nie wszystko co jest przedmiotem zajęć Ogólnego Zebrania, jest kwestją, a więc nie wszystkie punkta w § 4 wymienione, powinny były być rozstrzygane przez głosowanie.

Nie należało stawiać pytania, czy zgromadzenie jest prawnie ukonstytuowane, czy nie. Ustawa oznacza warunki w téj mierze, a tylko prezydującego było rzeczą przestrzegać, aby prawo naruszoném nie było. Zgromadzeniu powinno było być pozostawioném do uznania, czy dany akcjonarjusz ma prawo brać udział w czynnościach zebrania, czy nie; przy poddaniu zaś pod głosowanie pytania co do prawnego ukonstytuowania zgromadzenia, narażano się na to, że chociażby ustawa w niczém naruszoną nie była, zdarzyćby się mogło, że zgromadzenie nigdyby nie doszło do załatwienia kwestij, stanowiących właściwy przedmiot jego zajęć. Pierwsze Zebranie rozstrzygnęłoby, że Zgromadzenie nie jest ukonstytuowane, drugie prostą większością załatwiłoby tę kwestją, ale podług ustawy innych pytań, rozstrzygaćby nie mogło. Na następném Zebraniu znówby nie osiągnięto większości $^3/_4$ co do uznania Zgromadzenia za prawnie ukonstytuowane; znówby potrzeba zwołać inne zebranie i t. d.

Kwestij faktycznego znaczenia nie można rozstrzygać przez głosowanie; rzeczy te istnieją, lub nie istnieją, bez względu na to, jak głosowanie wypadnie. Uznał to też prezydujący co do kwestji prawnego ukonstytuowania Zgromadzenia i na trzeciém posiedzeniu oświadczył, że dyskusji co do tego punktu nie dopuszcza.

Również nielogiczném było, ażeby Zgromadzenie mogło wybrać Zarząd, a nie poruczyło mu wygotowania planu działań, projektu zbudowania drogi i kosztorysu. To stanowi całe zadanie Zarządu; wybrać go, a nie powierzyć mu czynności, które z natury rzeczy spełnić powinien, jest sprzecznością samą w sobie.

Co do samych dyskusij, prowadzonych na odbytych trzech zebraniach, to dla każdego bezstronnego łatwém jest z nich się przekonać, że pewna część Zgromadzenia, miała na celu zwłokę w biegu czynności przedsiębiorstwa. Nie naszą rzeczą wchodzić w pobudki, które ją do tego skłoniły, to jest pewném, że kierowała się przytém względami, z dobrém przedsiębiorstwa nic spólnego nie mającemi.

Wypowiedzieć to bez ogródki, jest tém bardziéj obowiązkiem naszym, że przeszkadzanie w jak najszybszém załatwieniu czynności przedwstępnych, uprzedzających rozpoczęcie budowy drogi, przynosi w tym razie szkodę nietylko reszcie akcjonarjuszów, ale krajowi całemu, który o ile się zdaje, o rok dłużéj czekać będzie na nową drogę żelazną, do zapewnienia sobie któréj, od tak dawna już dążył.

Siedmdziesiąt miljardów rubli dla Rosji.

Napisał Jan Mittelstaedt. Warszawa 1874.

Pod tym wyszukanym, na efekt obliczonym tytułem wyszła niedawno książka, zajmująca się przeważnie nauką ekonomji politycznéj i ekonomicznemi stosunkami naszego kraju. Powiadamy przeważnie, gdyż oprócz kwestij z dziedziny ekonomji politycznéj, rozbierane, a przynajmniéj poruszane są pytania ze wszystkich możliwych dziedzin. Fizyka, prawo państwowe, geologja, filozofja i t. d., wszystko to na przemian znajduje uwzględnienie w książce, któréj rozbiorem zająć się mamy.

Spostrzegamy, że zanim do właściwego rozbioru przystąpiliśmy, jużeśmy dwa zarzuty postawili. Przedewszystkiém więc postaramy się zarzuty tej uzasadnić.

Niewłaściwém jest, ażeby książce, która ma mieć charakter naukowy, dawać podobnie jaskrawy tytuł. Książka naukowa powinna treścią, a nie tytułem zdobywać sobie jak najszersze koło czytelników.

Wprowadzenie wiadomości z jak najróżnorodniejszych dziedzin do jednéj książki, wiadomości często bardzo elementarnych, związku z przedmiotem rozbieranym nie mających, uniemożliwia czytelnikowi śledzenie za myślą główną. Wyjaśnianie jak się tworzy rosa na szybach, dykteryjki o żydach, którzy nie chcą trzymać w służbie chłopów, nie kłaniających się przed krzyżem i t. d., do książki ekonomicznéj nie należą.

Tytuł „70 miljardów rubli dla Rosji," nie ma być jednak prostą reklamą; autor chce w książce swéj dowieść, że stworzył przez dzieło swoje rzeczywisty kapitał 70 miljardów rubli. Ponieważ autor zupełnie poważnie

tezy téj broni, więc obowiązkiem naszym jest również poważnie argumenta jego rozpoznać i poddać ścisłemu rozbiorowi.

P. M. rozróżnia wartość ziemi od jéj ceny. Wartość jest wieczna, zależy od przyczyn wiecznych, a mianowicie od tego, jaki jest spód ziemi, jakie są jéj składowe części, w jakich klimatycznych stosunkach i w jakiém geograficzném położeniu się znajduje. Cena jest zmienna, zależy od przyczyn chwilowych. Otóż dzisiejsza cena ziemi nie ma odpowiadać jéj wartości i ta różnica jest tak wielką, że dla całéj Rosji wynosi 70 miljardów rubli. Wykryć nową wartość, jest to ją stworzyć, a więc stworzonym zostaje nowy kapitał 70 miljardów rubli.

Podobnie się ma dziać, gdy kto przypadkiem w kamieniu brukowym znajduje złoto. Złoto to było tam i przedtém; przez znalezienie go jednak dopiero, stworzoną została nowa wartość. O ile ten ostatni przykład jest uzasadnionym, w téj chwili o to nam chodzi. W każdym jednak razie, położenie w pierwszym razie jest zupełnie różne, niż w przytoczonym przykładzie. Tam nie zostają odkryte nowe siły rodzajne w ziemi, dotąd nieznane, tylko autor sądzi, że odkrył, iż cena dzisiejsza ziemi nie odpowiada wartości. Ziemia jest uprawianą, tam złoto leżało bez użytku; w gospodarstwie narodowém porównano wszystkie przymioty tkwiące w ziemi z własnościami innych dóbr społecznych i oceniono wartość ziemi stosunkowo do reszty majątku społecznego; pojęcie o wartości ziemi wytworzyło się więc naturalnym biegiem wypadków; tam pojęcie o wartości złota powstać nie mogło, gdyż o istnieniu złota nikt nie wiedział.

Wartość i cenę ziemi rozróżnić można; wartość jest stalszą, jako rezultat ocenienia rzeczywistych właściwości ziemi; chwilowy stan targu na wartość nie będzie miał wpływu; od tego zależéć będzie cena. Ale rozróżnienie to ma znaczenie tylko w sferze pojęć; cyfrą wartości, jeżeli ją w sposób powyższy pojmiemy, wcale wyrazić nie można; a w każdym razie praktycznego znaczenia to nie może mieć żadnego; przyczyny stalsze powodują, że ziemi nadajemy pewną wartość odnośnie do innych dóbr społecznych, przybywają przyczyny chwilowe i razem z przyczynami powyższemi wydają tak a tak wysoką cenę.

Przez to, że nie będziemy chcieli uznać ceny targowéj jako sprawiedliwéj, działania tych przyczyn zmiennych nie usuniemy, nikogo nie skłonimy, ażeby praktycznie wyżéj ocenił naszą ziemię.

Porównanie wynalezienia różnicy między ceną a wartością ziemi do odkrycia nowego prawa natury (str. 15), również jest niestosownem, odkrycie nowego prawa natury, znaczy wynalezienie nowéj siły; jeżeli tę siłę zastosujemy do produkcji, tworzyć zaczniemy nowe wartości. Tam zaś żadnéj nowéj siły w ziemi, zadnéj nowéj jéj własności nie znaleźliśmy.

Tyle co do głównéj myśli, którą autor w książce swéj przeprowadza.

P. M. powiada daléj, że odrzuca w ogóle przyjęte dotąd zasady ekonomji, że stawia nowe, że tworzy ekonomją sławiańską, różną od innych dotąd znanych. Lecz w rzeczy saméj, to co uważa za nowe, dawno już zostało przez innych powiedziane. Wprowadzenie sił moralnych do sfery ekonomji politycznéj, przyznanie im wpływu na kształtowanie się stosunków ekonomicznych, stanowi cechę, charakteryzującą nowy kierunek ekonomiczny, krzewiący się dziś coraz bardziéj w Niemczech i Anglji, kierunek, którego pierwsze początki odnieść się dadzą do 1848 r. A tego chce p. M. i powtarza to pod różnemi formami, lub téż pod jedną i tą samą formą w całéj swéj książce.

Praktyczne propozycje w rozbieraném przez nas dziele, krytyki nie wytrzymują. Myśli tego rodzaju, jak żeby się utworzył bank rolniczy, któryby wypożyczał obywatelom wiejskim pieniądze na słowo honoru, że ci pieniędzy tych użyją tylko na rzeczywiste potrzeby gospodarstwa, lub ażeby podatki płatne były wexlami z terminem 6-miesięcznym, do rozbioru szczegółowego się nie nadają.

Z rzeczywistą przykrością wypowiedzieliśmy w ten sposób zdanie nasze o książce, po któréj znać, że pisaną była samodzielnie i przez człowieka, któremu nie są obojętne sprawy krajowe. Ależ trudno się zadowolnić samemi tylko dobremi chęciami, a lepiéj wyjdziemy, jeżeli się weźmiemy do spokojnéj i uczciwéj pracy, aniżeli jeżeli się będziemy łudzić jakiemiś urojonemi bogactwami, które mają się znajdować w naszém posiadaniu.

Przekonanie nasze wyraziliśmy tém dobitniéj, że niepojętym dla nas sposobem, w poważnych organach prasy naszéj, znaleźliśmy recenzje pełne pochwał dla książki, czarodziejską różczką tworzącéj nam złote góry.

Działalność Banku Handlowego w Warszawie w roku 1873.

Zwyczajne Ogólne Zebranie akcjonarjuszów Banku Handlowego, odbyło się w d. 12 maja 1874 r. pod prezydencją jednego z członków Rady pana Wrotnowskiego, w nieobecności Prezesa i obu Vice-prezesów, zajętych głośną sprawą kolei nadwiślańskiéj.

Obecni akcjonarjusze w liczbie 182, przedstawiali akcij sztuk 22.093 i głosów 1.790 (z Warszawy osób 105 akcij 5.034; z Petersburga osób 77, akcij 17.059).

Rada Banku, składając pod zatwierdzenie Zebrania Ogólnego sprawozdanie rachunkowe za rok 1873, stanowiący 3-ci okres jego czynności, poprze-

działa je krótkim wstępem, wyjaśniającym, iż pomimo nienormalność stanu targów pieniężnych i w ogóle położenia finansowego w r. 1873 spowodowanego wyuzdaną spekulacją, jaką odznaczały się giełdy niemieckie, Bank Handlowy, obok doradzanego roztropnością ścieśnienia operacij, dał jednak rezultat stosunkowo bardzo pomyślny: dywidendę oznaczył na 9%, rezerwując na straty możliwe z tego okresu rs. 29.100 i na fundusz zasobowy, stosownie do przepisu ustawy rs. 21.521,36.

Stan obrotów Banku, według złożonego przez Radę i zatwierdzonego przez Ogólne Zebranie sprawozdania w r. 1873 był następujący:

I. Obrót ogólny w ciągu r. 1873 wynosił: w Warszawie rub. sr. 414.142.443,37; w Petersburgu rs. 520.534.844,72, — razem rub. sreb. *934.677.288,09*; w porównaniu z rokiem 1872 powiększył się o rub. sreb. 202.067.410.

II. Obrót kasowy. Pozostałość z r. 1872 wynosiła: w Warszawie rs. 990.174,90, w Petersburgu rs. 217.676,49, razem rs. *1.207.874,39*. W ciągu r. 1873 wpłynęło gotowizną w Warszawie rs. 65.823.848,49 w Petersburgu rs. 215.510.622,05,— razem rs. *281.334.470,54*. Wypłacono zaś: w Warszawie rs. 66.129.245,80½, w Peters. rs. 215.557.375,49, razem rs. *281.686.621,29*½. Pozostało w kasach na d. 31 grudnia 1873 roku: w Warszawie rs. 684.800,58½, w Petersburgu rs. 170.923,05—razem rs. 855.723,63½.

III. Rachunki przekazowe. Pozostałość z r. 1872 wynosiła: w Warszawie rs. 3.387.192,55½, w Petersburgu rs. 3.538.180,11—razem rs. *6.925.372,66*½. W ciągu roku wpłynęło: w Warsz. rs. 17.586.677,27, w Petersburgu rs. 66.008.766,90,—razem *83.595.444,17*. Wypłacono zaś za czekami: w Warszawie rs. 18.044.199,55, w Petersburgu 62.725.302,76, razem rs. *80.769.502,31*. Pozostało zatém na r. 1874: w Warszawie rsr. 2.929.670,27½, w Petersburgu rs. 6.821.644,25,—razem rs. *9.751.314,52*. Liczba otworzonych rachunków wynosiła: w Warszawie 295, w Petersburgu 280. Przeciętciowo dziennie wkłady na rachunki przekazowe wynosiły: w Warszawie rs. 58.818,32, w Petetersburgu rs. 210.555,20. Procenta od tych wkładów wyniosły w Warszawie rs. 170.384,88, w Petersburgu rs. 247.978,51, razem rs. 418.363,39.

IV. Kapitały na lokacji. Kapitałów lokowanych na skład bezterminowy za 7-dniowém wypowiedzeniem i na różne termina pozostawało z końcem r. 1872: w War. rs. 2.587.538,22, w Peters. rs. 2.570.620, razem rs. *5.158.158,22*. W ciągu roku złożono: w War. rsr. 7.411.312,53, w Petersburgu rs. 2.616.980, — razem rs. *10.028.292,53*; zwrócono zaś: w Warszawie rs. 7.079.789,92½, w Petersburgu rs. 4.182.755.—razem rs. *11.262.544,92*½. Pozostało z końcem r. 1873: w War. rs. 2.919.060,82½,

w Petersburgu rs. 1.004.845, — razem rs. *3.923.905,82½*. Wypłacone od tych kapitałów procenta (4%, 5% i 5½%, stosownie do terminu wymagalności) wyniosły: w Warszawie rs. 144.116,20, w Petersburgu rsr. 55.943,26,—razem rs. 200.059,46.

V. Skup i odzysk (incasso) wexli miejscowych. Z końcem r. 1872 pozostawało w portfelu wexli: na Warszawę: skupionych sztuk 1.649 na rs. 2.095.709,47, inkasowych 208 na rs. 177.004,27; na Petersburg: skupionych 639 na rs. 2.728.550,13, inkasowych 2 na rsr. 312,57. W ciągu r. 1873 przybyło w Warsz. skupionych 8.680 na rsr. 7.419.330,45½, inkasowych 9.800 na rs. 4.865.725,26½, w Petersburgu skupionych 5.440 na rs. 18.282.375,36, inkasowych 177 na rs. 153.105,17. Ubyło zaś przez zapłacenie: w Warszawie wexli skupionych 8.548 na rsr. 6.693.822,95½, inkasowych 9.615 na rs. 4.810.702,84. Pozostało zatém w portfelu na r. 1874: w Warsz. wexli skupionych 1781 na rub. sreb. 2.821.216,97, inkasowych 393 na rs. 232.026,69½, — w Petersburgu skupionych 780 na rs. 2.769.880,20, inkasowych 23 na rs. 38.727,71, — razem wexli sztuk *2.977* na rs. *5 861.851,55½*. Przeciętny skup dzienny: w Warszawie rs. 24.813,81½, w Petersburgu rs. 60.139,40. Średnia wysokość wexlu: w Warszawie rs. 854,76, w Peterburgu rs. 3.360,75.

VI. Kupno wexli zamiejscowych. Pozostało w portfelu wexli zamiejscowych w walucie krajowéj i zagranicznéj: w Warszawie na rs. 200.556,56, w Petersburgu na rs. 1.847.877,35. W r. 1873 nabyto: w Warsz. na rs. 11.593.926,76, w Peters. na rs. 27.647.524,71. Sprzedano zaś, lub wysłano do odzysku: w Warsz. na rs. 11.501.743,39, w Petersburgu na rs. 29.007.684,73. Pozostało zatém w portfelu na r. 1874: w Warsz. na rs. 292.739,73, w Petersburgu na rs. 487.717,33, — razem na rs. *780.457,26*.

VII. Papiery publiczne własne. Pozostało z r. 1872: w Warsz. na rs. 443.516,02, w Peters. na rs. 49.467,33. W r. 1873 nabyto: w Warsz. na rs. 779.271,44, w Peters. na rs. 20.004.448,23; zysk na kursie i z procentu: w Warsz. 24.003,80, w Peters. rs. 35.150,15. Sprzedano zaś: w War. na rs. 780.731,48, w Peters. na rs. 19.653.289,37. Pozostało zatém na r. 1874: w Wars. na rs. 466.059,78, w Petersburgu na rs. 435.776,34,—razem na rs. *901.836,12*.

VIII. Fundusz rezerwowy (w listach likwidacyjnych i zastawnych Tow. Kredytowego Ziemskiego) z końcem roku 1873 wynosił rsr. 282.598,92. Do tego z zysków 1873 r. przybyło rs. 21.521,36.

IX. Pożyczki na zastaw papierów publicznych. A) *Terminowe:* Pozostawało z r. 1872: w Warszawie na 760 zastawów pożyczek rs. 826.767,50, w Petersburgu na 187 zast. rs. 1.898.472,55.

W r. 1873 wypożyczono: w Warszawie na 1.529 zastawów rs. 2.191.187, w Petersburgu na 516 zast. rs. 4.734.795,94. Wpłynęło w tymże roku: w Warszawie na 1.252 zast. rs. 2.116.433,50, w Petersburgu na 451 zastawów rs. 4.656.378,48. Pozostało na rok 1874 pożyczek: w Warszawie na 1.037 zastawów rs. 901.521, w Petersburgu na 252 zastawów rsr. 1.976.890,01.

B) *Bezterminowe*. Pozostawało z r. 1872 pożyczek: w War. rs. 41.044,50, w Peters. rs. 874.628,72. W r. 1873 wypożyczono: w War. rs. 112.884, w Peters. rs. 8.325.507,43. Na zwrot wpłynęło: w Warsz. rs. 79.398,50, w Peters. rs. 8.167.433,22. Pozostało na r. 1874 pożyczek bezterminowych: w Warsz. rs. 74.530, w Peters. rs. 1.032.702,93.

X. Otwarte kredyta. Pozostałość z r. 1872 rs. 490.757,34. W ciągu r. 1873 na 62 otworzonych rachunków w Warszawie wypłacono rs. 2.762.605,37. Zwroty zaś wyniosły rs. 2.877.225,33. Pozostało na rok 1874 zaliczeń zabezpieczonych papierami publicznemi rs. 376.137,98.

XI. Korespondenci. Pozostałość z r. 1872 w rachunkach korespondentów: w Warsz. na korzyść Banku rs. 641.325, w Peters. na ciężar Banku rs. 1.794.598,53. Obroty w r. 1873 dokonane wynoszą: w Warszawie na dobro Banku rs. 23.503.396,44, na dobro korespondentów rs. 23.813.511,12; w Petersburgu na dobro Banku 63.252.885,42, na dobro korespondentów rs. 64.716.982,56. Pozostało na rok 1874: w Warszawie na korzyść Banku rs. 331.210,81; w Petersburgu na korzyść korespondentów rs. 330.501,39.

XII. Pożyczki na towary. Pozostawało z końcem r. 1872 zaliczeń udzielonych w Warszawie na zastaw towarów rs. 2.800. W roku 1873 udzielono rs. 161.534,33. Zwroty wyniosły rs. 105.084,84. Pozostało z końcem roku rs. 59.249,49. Prócz tego z zaliczeń na towary w komis Bankowi oddawane (płody rolnicze, cukier i t. p.) zostawało z r. 1872 rsr. 842.623.88 $^1/_2$. W ciągu roku 1873 udzielono takich zaliczeń rub. sreb. 3.612.783,90 $^1/_2$. W tymże roku zwrócono rs. 3.191.275,51 $^1/_2$; pozostało z końcem roku rs. 1.264.132,27 $^1/_2$.

Cyfry powyższe świadczą o stopniowym rozwoju operacij banku: obrót ogólny w porównaniu z rokiem poprzednim, zwiększył się o 202 miljony, obrót kasowy o 97 milj., rachunki przekazowe o 21,7 milj.; skup wexli miejscowych o 10 $^1/_2$ milj., portfel blizko o 1 miljon, kupno wexli zamiejscowych o $^1/_2$ milj.

Co do lokacji kapitałów, w Warszawie wzrost był znaczny—blizko o 2 miljony, natomiast w Petersburgu napływ był mniejszy przeszło o miljon. Charakterystyczném jest zjawisko, że w Warszawie większa połowa tych kapitałów przypada na lokacje terminowe dłuższe, na 3 do 6 miesięcy, kiedy

w Petersburgu przeciwnie, przeważają znakomicie lokacje beztermi-nowe. Pożyczki na towary (tylko w Warszawie) z niespełna 20 tysięcy wzrosły do 161.500, a zaliczenia na towary, w komis Bankowi dane z 2 miljonów do 3,6 miljonów. Wreszcie rachunki korespondentów w Warszawie, zwiększyły się o 10 milj. na dobro jednéj i tyleż na dobro drugiéj strony, przeciwnie, w Petersburgu zmniejszyły się o 7½ i 4⅓ milj. Pożyczki na papiery publiczne, oraz otwarte kredyta (tylko w Warszawie), doszły prawie do téj saméj wysokości co i w roku 1872.

Zysk czysty, przy znacznie zwiększonych wydatkach, wypadł większy o rs. 146.138, niż w roku poprzednim. Następujące porównanie najlepiéj rzecz wyjaśni:

	w r. 1872	w r. 1873
	r u	b l i
Odsetki ze skupu wexli	295.305,40½	394.710,99½
„ z pożyczek na pap. publ.	162.336,49	282.936,02
„ z otwartych kredytów . .	23.760,65½	33.681,85½
„ z zaliczeń na towary . .	36.464,36½	85.169,38
„ od sum lokowanych w innych instytucjach kredytowych	83.755,94	183.188,32
„ z rachunków bieżących .	87.154,92½	101.449,89½
„ od papierów publicznych własnych	33.425,22	59.153,95
Komisowe	100.197,13	152.728,10
Zysk z wexli zamiejscowych . .	121.376,63½	104.544,28½
Razem	943.776,76½	1.397.562,80
Potrąciwszy z tego:		
Odsetki przez Bank opłacone .	379.860,47	625.800,31
Koszta handlowe	172.222,64½	225.430,72
Straty przewidywane	20.600,—	29.100,—
Łącznie	572.683,11½	880.331,03
Czysty zysk . .	371.093,65	517.231,77
Pozostało zysku z roku poprzedniego	253,31	459,14
Razem	371.346,96	517.690,91

Po strąceniu z sumy rs. 517.690,91: na fundusz zapasowy rs. 21.521,36, na wynagrodzenie Rady rs. 32.282,04, dyrektora i służby rs. 10.760,68

i końcówki rs. 649,51 przeniesionéj na rok następny, resztę rs. 450.000 przeznaczono na dywidendę, — co na kapitał 3 milj. rs. trzech pierwszych emisij i wpłacone 1 marca 1873 roku na czwartą emisją rs. 2.400.000, stanowi 9%.

Zaznaczyć tu wypada, że z mocy uchwały tegorocznego Zebrania Ogólnego, zatwierdzonéj przez Ministra Finansów, kapitał zakładowy Banku, poprzednio podniesiony do 9 miljonów rubli, zredukowany został do 6 miljonów, — a to przez zamianę każdych dwóch świadectw tymczasowych, z wypuszczonych 24.000 (4-éj emisji), na jedną akcją, za dopłatą 50 rubli na akcją, czyli 25 rs. na każde świadectwo. Tym sposobem nowych akcij będzie 12.000, wartości imiennéj 3 miljonów rs., a wszystkich razem 24.000, wartości 6 miljonów. O ile gwałtowne poprzednie podniesienie kapitału z 3 na 9 miljonów, zdziwiło ludzi, zdrowo na rzeczy patrzących, o tyle obecne zmniejszenie do 6-ciu miljonów, jest ze wszech miar uzasadnione. Pomimo zaznaczony w r. 1873 wzrost operacij Banku, nie jest on wszakże tak znakomity, ażeby można było aż potrajać kapitał, — zwłaszcza, że rozwój filji petersburskiéj, zgodnie z przewidywaniem „*Ekonomisty*,“ nie przedstawia warunków ciągłego prawidłowego postępu, sam zaś Bank w Warszawie nie stanął widać jeszcze na właściwym sobie gruncie, skoro z taką łatwością, dla smutnéj sprawy kolei Nadwiślańskiéj, przerzucił fundusze rozrządzalne, a nawet gwałtownie wycofane, z ujmą interesów miejscowych, rzeczywistych i normalnych.

Zresztą zarzut ten nie samego tylko Banku Handlowego dotyczy. Cały świat finansowy warszawski pokazał w téj sprawie, jak w wielu innych, mało taktu i samodzielności. Zarówno prywatni kapitaliści, jak poważne instytucje, biernie, lub czynnie, podsycały zachcianki monopoliczne, albo ambicje osobiste kosztem prawdziwych, zdrowych, dodatnich interesów krajowych.

Na porządku dziennym Zebrania Ogólnego, oprócz sprawozdania, był wybór członków Rady i delegacji rewizyjnéj na miejsce wychodzących z Rady, hr. Józefa Zamojskiego, hr. Alexandra Berga, Jana Goldstanda, Juljana Simlera i Władysława Wodzińskiego, a z delegacji Stanisława Bruna. Też same osoby zostały napowrót obrane.

B. ZAGRANICZNA.

Galicyjski Zakład Kredytowy włościański w r. 1873.

W dniu 17 kwietnia 1874 r., odbyło się we Lwowie walne zgromadzenie członków Zakładu Kredytowego Włościańskiego, pod prezydencją zastępcy prezesa, księcia Karola Jabłonowskiego. Z przedstawionych na zebraniu sprawozdań, działalność finansowa tejże instytucji w roku 1873, wykazuje następujące ważniejsze rezultaty:

1. *Wkłady udziałowe* członków, powiększyły się w r. 1873 o sumę złr. 82.110, i z końcem tegoż roku dosięgły cyfry złr. 572.020.

2. *Obrót kasowy* wynosił: w przychodzie złr. 8.820.170,79, w rozchodzie 8.611.037,75, ogólny obrót 17.431.208,54, pozostało zatém gotówką w kasach tak centralnéj lwowskiéj, jak i powiatowych złr. 209.133,04.

3. *Pożyczek* udzielono w 1873 roku 8.816 członkom, na sumę złr. 1.848.150. Pożyczki te, oprócz solidarnego poręczenia wszystkich członków, zabezpieczone są prawem zastawu na przestrzeni 77.659 morgów gruntu, wartości złr. 4.649.190. W ciągu pięcioletniego swego istnienia, Zakład wypożyczył 41.597 członkom, złr. 8.168.020, pod zastaw 425.259 morgów, wartości złr. 20.342.410; a że spłacono z tego złr. 1.089.800,94, pozostawała przeto na rok 1874 kwota złr. 7.078.219,06, wypożyczona 40.661 członkom.

4. *Listów zastawnych* wypuścił Zakład w ciągu 1873 r. sztuk 5.122 (po 100, 500 i 1000 złr.), na sumę złr. 2.260.900, co łącznie z poprzedniem daje ogólną cyfrę 22.007 sztuk, wartości złr. 8.623.700. Że jednak wycofano z obiegu 3.125 sztuk, na sumę złr. 1.071.600, pozostawało przeto z końcem 1873 r. w obiegu 18.882 sztuk listów zastawnych, wartości złr. 7.552.100.

5. *Asygnacij kasowych*, wydawanych w zamian za przyjmowane na skład fundusze za 10 i 30-dniowém wypowiedzeniem, pozostawało w obiegu z końcem 1873 roku sztuk 1.794, na sumę złr. 560.100.

6. *Fundusz zapasowy* wynosił z końcem roku 1872 złr. 92.029,81, w r. 1873 przedstawia on cyfrę zmniejszoną złr. 89.887,48 wynoszącą.

7. Rachunek *zysków i strat* wykazuje w roku 1873 *dochód ogólny* z wszystkich operacij Zakładu, na złr. 523.186,65 (odsetki i prowizje z pożyczek i zaliczek złr. 321.776,80, odsetki od skupu wexli złr. 10.088,87, odsetki od rachunków bieżących złr. 100.416,61 i t. d.) — *rozchód* zaś na złr.,

407.206,28 (podatki i stemplowe złr. 71.365,87, pensje urzędnikom złr. 87.962,11, portorja złr. 5.505,33, koszta biurowe złr. 19.456,07 i t. d.).

8. *Czysty zysk roczny* po strąceniu wszystkich wydatków osiągnięty został przeto w 1873 roku w kwocie złr. 115.980,37 i rozdzielono go w sposób następujący:

Dywidenda 6 % dla członków od wypłaconych całkowicie wkładów udziałowych po dzień 30 czerwca 1873 r.	złr.	32.228,16
Wydzielono na rzecz funduszu rezerwowego . . .	„	8.375,22
„ „ „ emerytalnego . . .	„	1.675,05
„ dla Rady Zawiadowczéj	„	5.025,13
„ „ Dyrekcji	„	3.350,09
„ „ urzędników	„	5.025,13
„ na remuneracje	„	1.675,05
Razem więc wydzielono	złr.	57.353,83

Do pozostałéj zaś z ogólnéj sumy czystego zysku, kwoty złr. 58.626,54, dodano z funduszu rezerwowego w myśl art. 94 lit. b. Ustawy złr. 22.265,82 i powstałą ztąd sumę złr. 80.892,36 wynoszącą, rozdzielono: jako dywidendę 1 % dla listów zastawnych, złr. 75.521, i jako superdywidendę 1 % dla członków od wkładów udziałowych złr. 5.371,36.

9. Zgodnie z art. 58 Ustawy, ze wszystkich czterech serji listów zastawnych, z całego pięciolecia przeznaczono do wylosowania listów na sumę złr. 574.500.

Dla ułatwienia poglądu na ogólną działalność Zakładu w ciągu pięcioletniego jego istnienia, przedstawiamy porównawczy wykaz ważniejszych rezultatów finansowych, osiągniętych przez tę instytucję we wzmiankowanym perjodzie:

Udzielono pożyczek w r. 1869 złr. 1.408.297,12, w r. 1870 złr. 2.888.570, w r. 1871 złr. 4.930.370, w r. 1872 złr. 6.318.870, w roku 1873 złr. 8.168.020.

Wkłady udziałowe w r. 1869 złr. 147.211, w r. 1870 złr. 283.168,50, w r. 1871 złr. 374.957, w r. 1872 złr. 489.910, w r. 1873 złr. 572.020.

Fundusz zapasowy w r. 1869 złr. 29.286,65, w r. 1870 złr. 37.750,50, w r. 1871 złr. 61.287,24, w r. 1872 złr. 92.029,81, w roku 1873 złr. 89.887,48.

Listy zastawne w obiegu w r. 1869 złr. 1.073.900, w r. 1870 złr. 2.126.900, w r. 1871 złr. 3.799.400, w r. 1872 złr. 5.871.500, w roku 1873 złr. 7.522.100.

Asygnaty kasowe w r. 1869 złr. 160.550, w r. 1870 złr. 218.600, w r. 1871 złr. 526.050, w r. 1872 złr. 989.100, w r. 1873 złr. 560.100.

Obrót kasowy w r. 1869 złr. 7.245.281,42, w r. 1870 złr. 10.709.712,98, w r. 1871 złr. 15.048.283,72, w r. 1872 złr. 20.817.127, w r. 1873 złr. 17.431.208,54.

Dochód ogólny w r. 1869 złr. 154.118,01, w r. 1870 złr. 352.322,14, w r. 1871 złr. 498.846,88, w r. 1872 złr. 811.485,80, w r. 1873 złr. 523.186,65.

Zysk czysty w r. 1869 złr. 20.177,22, w r. 1870 złr. 48.578,55, w r. 1871 złr. 104.015,92, w roku 1872 złr. 209.191,34, w roku 1873 złr. 115.980,37.

Dywidenda listów zastawnych w r. 1869 złr. 0,75, w r. 1870 złr. 1, w r. 1871 złr. 1,30, w r. 1872 złr. 2, w r. 1873 złr. 1.

Rok 1873 w porównaniu z poprzedniemi latami, wykazuje pewne zmniejszenie w cyfrach, będących wyrazem mniéj, lub więcéj pomyślnego stanu interesów Zakładu i wysokości osiąganych korzyści, jak np. w dochodzie ogólnym, w osiągniętym czystym zysku, w wysokości udzielonéj dywidendy. Lecz nie trzeba o tém zapominać, iż rok ten, był rokiem wielkich katastrof giełdowych i wstrząśnień finansowych, których widownią była właśnie Austrja, że pozostać całym i nietkniętym śród otaczającego naokół huraganu już stanowiłoby niezaprzeczoną zasługę każdéj kredytowéj instytucji, a cóż dopiero wyjść z niego z tak mało znaczącym uszczerbkiem, i wykazać w tak trudnych okolicznościach, podobnie świetne rezultaty, jakiemi słusznie może się poszczycić Galicyjski Zakład kredytowy włościański. Należy nadmienić, iż na rok przed wypadkami wiedeńskiemi, Zakład obniżył stopę procentową z 12% na 10%, a pomimo tego, przetrwał zwycięzko przesilenie i dał dowody niepospolitéj żywotności i siły, oraz niczém niesparaliżowanego rozwoju i niezachwianego zaufania, kiedy w roku 1873 mógł udzielić znakomitą ilość pożyczek, wykazać zwiększenie wkładów udziałowych, a członkom swoim oprócz 6% procentów, wypłacić jeszcze 1% procent dywidendy, właściwie zaś superdywidendy. 1% dywidendy, jest to zapewne nie wiele,—zaledwie połowa tego co było wypłacone w roku 1872, lecz w obec trudnych okoliczności z jakiemi walczyć musiano, dywidenda ta jest znaczna, nawet bardzo znaczna, wieleż to bowiem w Austrji w 1873 r. było takich instytucij, które nietylko dywidendy, ale i procentu nie dały, które co gorsza, jak się wyraża w przemówieniu swém na walném Zgromadzeniu członek Zakładu p. Piotr Gross „odstemplowaniem pewnéj części akcji przymuszo„ne były rzedukować wpłacony pierwotnie kapitał, aby mogły w tych zmniej„szonych rozmiarach istnieć daléj.“

Jeżeli umiejętne i energiczne prowadzenie materjalnych interesów i czuwanie nad ich całością, stanowi niezaprzeczoną zasługę Zakładu, niemniéj godna pochwały bogata i różnorodna działalność, jaką taż instytucja, w zro-

zumieniu właściwego swego zadania, z prawdziwie obywatelską gorliwością ciągle rozwija w rozmaitych kierunkach. Zakład kredytowy włościański, widzimy to z przedstawionego sprawozdania, popiera rozwój stowarzyszeń zaliczkowych powiatowych i miejskich, dostarczając im kapitałów pod najprzystępniejszemi warunkami, udziela pożyczek gminom, już to na zakup obszarów gruntowych, szczególniéj pastwisk i lasów, już to na inne cele gospodarstwa społecznego, zajmuje się interesem parcelacji, zniewala do asekuracji gospodarzy wiejskich, prowadząc sam dział ubezpieczeń od ognia, przy reasekurowaniu się ze swéj strony w jedném z węgierskich towarzystw; takim sposobem chroniąc gospodarzy wiejskich od materjalnéj ruiny, wzwyczaja ich i wyrabia odpowiednie zaufanie do téj ze wszech miar pożytecznéj instytucji. W stosunkach ze swojemi członkami, Zakład przy zachowaniu właściwéj surowości w exekwowaniu zaciągniętych przez nich zobowiązań, ile razy słuszność, lub całość jego interesów tego wymaga, nie lekceważy nigdy zasad humanitarnych i rządzi się niemi zawsze, gdzie tylko ludzkość i wyjątkowe okoliczności tego wymagają. Z powodu epidemji, nieurodzaju, gradobicia i innych klęsk, jakie w roku 1873 nawiedziły liczne miejscowości Galicji, spłata pożyczek nie odbywała się regularnie, lecz gdy tylko zwłoka jednym z tych powodów dostatecznie usprawiedliwioną była, Zakład nie wahał się nigdy udzielać prolongacji. Zdrowe pojęcia ekonomiczne zawsze są w zgodzie z uczuciami ludzkości. — Bank włościański obserwując je we właściwych wypadkach, dowiódł na swoją zaletę, iż jako instytucja kredytowa, pojmuje wyżéj, prawidłowiéj właściwe cele ekonomicznego życia ekonomicznéj działalności; mu nie tak jak wiele z pokrewnych instytucij, co albo przez brak rzeczywistego światła, albo dla upozorowania godnéj potępienia, zbytecznéj żądzy zysku, osiągnięcie materjalnéj korzyści, chociażby z pogwałceniem innych zasad, poczytują za jedyny i wyłączny cel swych usiłowań, zą rzecz niejako swego obowiązku. Od czasu istnienia zakładu, na 40.661 pożyczek, drogą exekucyjną tylko 85 gospodarstw zasekwestrowano, a 61 sprzedano. — Wiele z powiatów odznacza się punktualnością w spłacaniu pożyczek, jak to zaznacza sprawozdanie 1873 roku, na szczególną zaś uwagę zasługuje wzorowa wypłatność ludu wiejskiego w Bukowinie. Pod względem administracyjnym Zakład rozszerzył swoją działalność przez otworzenie biur powiatowych w Starém Mieście, tudzież na Bukowinie w Szuczanie i Radosicach. Listy zastawne Zakładu, należą do papierów wartościowych, chętnie poszukiwanych; kurs ich, przy wszelkich chwiejnościach targu pieniężnego, jest stały i niewzruszony, a nawet śród finansowego wiedeńskiego kryzysu, podwyższył się z 92 na 95, wszystko to dowodzi wysokiego zaufania ze strony ogółu, w trwałość i żywotność téj instytucji, nadając Bankowi Włościańskiemu poważne w świecie finansowym stanowisko.

Sprawozdanie 1873 r., wykazawszy tak świetny stan interesów Zakładu, nadmienia, iż dzięki jego czynności, położenie majątkowe mniejszych posiadaczy ciągle się polepsza, a zaległości podatkowe, jako téż pozwy wexlowe, stale się zmniejszają.

Na zakończenie, wyrażając najżywsze i zupełne uznanie dla tak pożytecznéj, tak bogatéj w zbawienne skutki działalności Zakładu Kredytowego Włościańskiego, nie możemy powstrzymać się od ubolewania dla czego dotąd kraj nasz nie posiada podobnéj instytucji? Dla czego przemysł, handel, zdołał dojść do jakich takich środków pomocniczych, a jedno tylko rolnictwo, szczególniéj zaś interesa drobnych właścicieli ziemskich, traktowane są ciągle po macoszemu? Wszakże to gałęź jedna z najważniejszych u nas, kardynalna podstawa naszego gospodarstwa społecznego, źródło ogólnego dobrobytu i rozwoju narodowego bogactwa, dla czegóż więc Zakład kredytowy Galicyjski nie znalazł między nami do téj pory godnego naśladownictwa? Nie traćmy jednak nadziei, i miejmy to przekonanie, iż wnosząc z tego co się w ostatnich latach na polu działalności ekonomicznéj uczyniło, kraj nasz nie pozostawi bez uwzględnienia interesów drobnych posiadaczy ziemskich, lecz powodowany ich dobrem, zaopatrzy się wkrótce w tak pożyteczną instytucją, jaką juz posiada Galicja.

Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie.

Podajemy w streszczeniu sprawozdanie Zarządu Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu w Krakowie, z czynności tego banku, tudzież bilans za czas od 1 stycznia 1873 r. po dzień 31 grudnia 1873 r., przedłożone zgromadzeniu akcjonarjuszów na posiedzeniu, odbytém dnia 27 maja r. b., pod przewodnictwem prezesa rady zawiadowczéj, Ludwika hrabiego Wodzickiego.

Przewodniczący zagaił posiedzenie stosowną przemową i zaznaczył, że jakkolwiek superdywidenda okazuje się mniejszą jak roku zeszłego, wszakże z tego bynajmniéj wnosić nie można o pogorszeniu położenia finansowego banku. Przeciwnie, instytucja ta, pomimo nagłéj kryzy finansowéj, wybuchłéj w maju roku zeszłego, zdołała w obec ogolnego wstrząśnienia, przebyć ją szczęśliwie, wytrwać w tych trudnych czasach bez szwanku i dała dowody przezorności, stanowczości i siły, które zapewniają jéj pomyślny rozwój na przyszłość. Kończąc, przewodniczący nadmienił: że fałsze, rozszerzane przez złych ludzi, dla osobistych widoków, przez nienawiść, lub zawiść, dążące jedynie do osłabienia zaufania banku, a tém samém podkopania jego bytu, nie mają żadnéj

zgoła podstawy, albowiem skoro zarząd banku jest w możności wydzielić jego akcjonarjuszom nietylko 5% dywidendy, ale i superdywidendę, okoliczność ta przedstawia niezaprzeczony dowód siły i żywotności instytucji, kiedy banki w Cesarstwie Austrjackiém istniejące, mianowicie: Bank Narodowy, Zakład kredytowy i Bank anglo-austrjacki, pierwszy daje superdywidendy 1 złr. od akcji wpłaconéj na 160 złr., ostatnie zaś wcale żadnéj superdywidendy nie przeznaczają.

Przedstawiony zgromadzeniu akcjonarjuszów bilans, podaje cyfry następujące, tudzież rezultat osiągniętych zysków w kwocie złr. 131.812,81.

Stan czynny.

	zł. reń.
Kasa	134.315,17
Wexle	122.586,21
Papiery publiczne	398.878,84
Udziały w różnych zakładach	338.692,55
Nieruchomości	190.461,55 1/2
Zboże i produkta	63.369,93
Korespondenci	3.536.974,85 1/2
Ruchomości	11.316,80
Koszta	24.477,95
razem	4.821.073,86

Stan bierny.

Kapitał zakładowy	1.786.400,—	
„ zapasowy	27.342,—	
Bilety i asygnacje kasowe w obiegu	167.100,—	
Nieodebrana dywidenda i superdywidenda	2.033,50	
Długi hypoteczne	57.586,56	
Korespondenci	2.648.798,99	4.689.261,05
Przewyżka w stanie czynnym, czyli zysk . . złr.		131.812,81

Zysk ten powstał z następujących pozycij:

Procenta od eskontu wexli	21.096,42
Procenta od Conto Corrent	108.961,43
Procenta od papierów publicznych	34.907,51
Prowizja	43.559,41 1/2
Zysk z wydziału komisowego	23.804,—

	zł. reń.	zł. reń.
Zysk z domów komisowych . .	10.800,—	
„ z agencji oświęcimskiéj . .	2.632,87	
Czynsze z domu bankowego i spichrza w Tarnowie	5.817,93	
Zwrot odpisanych długów wątpliwych	363,75	
razem		251.223,32½

Z powyższéj sumy ogólnych zysków strącając koszta administracyjne, jako to:

Płace urzędników i służby, księgi, druki i materjały piśmienne, inseraty, telegramy i kursa giełdowe, pisma perjodyczne, najem lokalu na biuro, światło, opał i t. d.	39.340,09½	
Podatki	20.766,32	
10% ruchomości	995,44	
10% kosztów założenia	651,—	
10% od pierwotnych kosztów urządzenia . . . . . . ⅐ od późniejszych	3.516,75	
10% kosztów przejęcia filji banku dla obrotu ogólnego . . .	235,30	
Strata na kursach papierów publicznych	48.923,04	
Strata na kursach zamian (Arbitrage)	4.493,89½	
Straty różne	488,67½	
Razem		119.410,51½
Pozostaje czysty zysk jak wyżéj		131.812,81

A zatém osiągnięty w ciągu 1873 r. czysty zysk, wynosi sumę złr 131.812,81, którą stosownie do § 59 statutu, rozdzielono jak następuje:

5% od 15.000 akcij zakładowych (po złr. 80) . .	60.000,—
5% od 5.664 akcij pierwszeństwa (po złr. 100) .	29.320,—

	zł. reń.	zł. reń.
Z resztującego zaś kapitału:		
5% na kapitał zapasowy . . .	2.124,64	
15% dla dyrektorów banku . .	6.373,92	
8% dla członków rady nadzorczéj	3.999,42	
72% na superdywidendę . . .	30.594,83	42.492,81
		131.812,81

Ogólny ruch interesów był następujący:

Zdyskontowano wexli na . . .	9.036.123,27
Z których wpłynęło	8.913.537,06
Obrót w depozytach	21.102.705,28
„ w rachunkach bieżących .	60.226.430,98½
Ruch kasy w gotowiźnie . . .	16.480.544,86½
„ w monetach . . .	2.932.476,56½
„ w biletach i asygnacjach kasowych	1.654.700,—
Obrót komisowy w papier. publ.	3.995.822,30
„ w zbożu i produktach .	1.262.878,20
Z których wpłynęło	1.200.508,27
Razem . . . . . zł.	126.805.726,79½

Rzut oka na przemysł górniczy naftowy w Galicji, oraz Statut Towarzystwa Galicyjskiego dla opieki i rozwoju naftowego górniczego przemysłu.

P. Wojciech Biechoński z Gorlic, znany jako jeden z pracowników, z najczynniéj zajmujących się śledzeniem rozwoju produkcji nafty w Galicji, nadesłał nam odbitkę pracy swéj, zamieszczonéj poprzednio w *Dzienniku Polskim* we Lwowie pod tytułem: „Rzut oka na przemysł górniczy naftowy w Galicji," zapowiadając jednak dostarczyć *Ekonomiście* w niedługim czasie obszerniejszy w kwestji téj artykuł. Jednocześnie, z tego samego źródła, otrzymaliśmy zredagowany przez p. Biechońskiego Statut Towarzystwa dla opieki i rozwoju przemysłu górniczego w Galicji, które jeszcze w miesiącu lutym r. b. miało być zorganizowane, a wiedząc, iż poznajomienie czytelników z obydwoma temi pracami, nie będzie dla nich bez interesu postanowiliśmy przedstawić takowe w kilku słowach.

Artykuł p. Biechońskiego pisany, jak się sam w liście swoim wyraża, naprędce, pod naciskiem okoliczności, nakazujących wydać cóś w téj kwestji, która w Galicji może poraz pierwszy publicznie wystąpiła, przedstawia zewnętrzny krótki rys historyczny rozwoju przemysłu górniczego naftowego w Galicji, od początków jego powstania, aż do chwili obecnéj. Rys ten objaśnia nas, iż przed kilkunastu laty, a mianowicie przed rokiem 1861 poszukiwania naftodajnych źródeł, pozbawione wszelkiego naukowego przewodnictwa, odbywały się wprost na ślepy traf i były rzeczą czystego przypadku. Odkryta w kilku miejscowościach nafta, nie walcząc z konkurencją amerykańską, posiadała cenę nader wysoką i zapewniała niepomierne korzyści dla przedsiębiorców. Przykłady szybkiego wzbogacenia się kilku szczęśliwych indywiduów, wywołały istną epidemją w poszukiwaniu złotodajnego płynu, która opanowawszy mnóstwo ludzi, ani materjalnie, ani umysłowo do tego nieprzygotowanych, miała ten ostateczny skutek, iż gorączkowe usiłowania spełzły na niczém, a pochłonąwszy mnóstwo drobnych kapitałów, i sprowadziwszy rozczarowanie i zniechęcenie, położyła tamę racjonalnym w tym kierunku poszukiwaniom. Ktokolwiek zaś ze szczęśliwych przedsiębiorców, zdoławszy utrzymać się przy poszukiwaniach, zdobywał sobie drogą doświadczenia jakąkolwiek wiedzę, wiedzę te konserwował w indyjskiéj tajemniczości, tak, że każdy nowo przystępujący do exploatacji gałęzi naftowego przemysłu, opatrzony w odpowiedni kapitał i pracę, zabierać się musiał do tego po omacku, własną intuicją zdobywając sobie odpowiednie skazówki. Jedném słowem, przemysł naftowy exystował, jakkolwiek pozbawiony był literalnie wszelkiego racjonalnego kierownictwa, i dobroczynny wpływ nauki, nie rozciągał nad nim swych opiekuńczych skrzydeł.

Brak naukowych danych, ubezowocnił usiłowania prawodawcze Rządu i Sejmu, dążące do podniesienia téj najmłodszéj, a niezmiernie ważnéj gałęzi produkcji krajowéj galicyjskiéj; wszystkie bowiem uchwały w latach 1860, 1861, 1862 i 1865 w tym celu wydawane, pozbawione racjonalnéj podstawy, lub téż opierające się na mało zastosowanych teorjach geologicznych, nietylko nie przyczyniły się do jéj wzrostu, ale nawet jak uchwała sejmowa 1861 r. wyłączająca oléj skalny, o ile służy do oświetlenia z pod prawa górniczego, stwarzając zgubny rodzaj konkurencji ze strony drobnych przedsiębiorców, którym na mocy układu zawartego z właścicielem gruntu, służyło prawo poszukiwania oleju skalnego, uniemożebniła stanowczo nadanie wszelkiego prawidłowego biegu téj gałęzi górnictwa. W następstwie téj uchwały, każdy racjonalny producent źródeł naftodajnych, widział się otoczony rojem drobnych przedsiębiorców, na własną rękę zajmujących się poszukiwaniami, ktorych usiłowania, ze względu na brak odpowiednich środków materjalnych i właściwego przygotowania naukowego, co do rezultatów

nader były ubogie, a miały jedynie ten ujemny skutek, iż cena gruntów doszła do bajecznéj wysokości dwóch tysięcy złotych reńskich w. a. za jedną morgę, przez co rozsądny przedsiębiorca, opatrzony w odpowiedni kapitał i naukę, mając utrudnione nabycie większéj przestrzeni ziemi, wolał poświęcić się poszukiwaniom źródeł, i dopiero tam decydował się na większy nakład, gdzie uskutecznione poszukiwania zapowiadały pewne korzyści. Lecz i w tym razie, wygórowane wymaganie właściciela gruntów, drożyzna robobotnika, wywołana konkurencją przedsiębiorców, motylowéj, jak p. Biechoński nazywa exystencji, oraz najnieoględniejsze prowadzenie robót przez tych ostatnich, pozostawiających wszystko ślepemu losowi, stawiały nie do zwalczenia trudności, dla racjonalnego przedsiębiorcy. Drobna spekulacja, któréj rozwinięciu sprzyjała ta jeszcze okoliczność, iż naftodajne grunta, znajdowały się po większéj części w posiadaniu włościan, sparaliżowała i paraliżuje wszelkie usiłowania w kierunku wielkiego przemysłu, nie dając nawet téj pociechy, aby stan materjalny włościan w okolicach naftodajnych podniósł się i polepszył. W miejscowościach tych, zamiast spodziewanego dobrobytu, szerzy się demoralizacja i pijaństwo. Posiadacze zajęci są tylko zawieraniem umów z poszukiwaczami, którychby chcieli jak najwięcéj na jednym kawałku ziemi umieścić. Tranzakcje te odbywają się pod czujném okiem miejscowego żyda arendarza, występującego w roli pośrednika, lub téż częściéj jeszcze mającego już w kieszeni pozawierane z miejscowymi mieszkańcami przy wódce, za bezcen umowy, i zbywającego takowe, na korzyść osób trzecich. Włościanie cały zarobek swój tą drogą osiągnięty, przepijają, a osobą jedynie odnoszącą pożytek, jest miejscowy arendarz. Taki stan przemysłu górniczo-naftowego w Galicji, jest następstwem uchwały 1861 r., która skutkiem zupełnego braku danych naukowych, zamiast przyniesienia wzmiankowanéj gałęzi górnictwa rzeczywistego dobrodziejstwa, jak to leżało zapewne w prawodawczych intencjach, wyrządziła jéj istotną krzywdę. Obecnie, przy nader smutném uwarunkowaniu tego przemysłu, wzdłuż całego podkarpacia, znajduje się około 600 przedsiębiorców, wielu z nich ze znacznemi kapitałami, zatrudniających blizko 6.000 robotników i do 150 zawiadowców administracyjnych i technicznych, ogólna zaś produkcja wynosi rocznie około 16 miljonów garncy ropy naftowéj, wartości około 5 miljonów złr. w. a., a mogłoby być 40 miljonów, jak tego przykładem służy wzrost produkcji nafty w Ameryce, gdyby produkcja ta w Galicji, była odpowiednio pod każdym względem uwarunkowaną. Obecne tak smutne położenie produkcji naftowéj w Galicji, skłoniło Rząd do przedłożenia Sejmowi nowéj ustawy, przywracającéj dawny porządek rzeczy, i normującéj stan przemysłu naftowego w taki sposób, aby dotychczasowy

„wychwytliwy, czyli rabunkowy“ system exploatacji naftodajnych źródeł, był całkowicie usunięty.

Ponieważ od decyzji sejmu zależéć będzie przyjęcie w kwestji naftowego przemysłu tego, lub owego kierunku, p. Biechoński więc, pamiętny złych skutów, nie wspartéj ani nauką, ani doświadczeniem uchwały 1861 r., zapobiegając, aby nowa ustawa również nie zgrzeszyła brakiem odpowiedniéj znajomości potrzeb i niedostatków gałęzi produkcji naftowéj, zachęca niniejszą broszurą ludzi w kwestji téj interesowanych i dobrze z nią obznajmionych, do objaśnienia Sejmu drogą publicystyki, w czém ta gałęź szwankuje, jakie jéj niedogodności, w czém należy szukać lekarstwa i t. p. Przypisując ze swéj strony smutny stan przemysłu naftowo-górniczego, nie samym tylko brakom prawodawczym, lecz przedewszystkiém niezaradności i niedołęztwu osób interesowanych, nawołuje ich do pracy i zabiegliwości, swoje zaś poglądy na niedostatki téj gałęzi produkcji, sprowadza do następujących punktów; a mianowicie, że brak jest:

1) wszelkich umiejętnych danych pod względem geognostycznym;
2) źródeł do przystępnego zaczerpnięcia dla wszystkich zdobyczy i ulepszeń technicznych w robotach górniczych;
3) szkoły specjalnéj górniczéj;
4) odpowiednich instytucij kredytowych;
5) odpowiednich w kraju fabryk wyrobów żelaznych;
6) uderzający nareszcie brak ludzi fachowych i fabryk, któreby się przerobieniem surowego produktu umiejętnie i racjonalnie zająć chcieli

Szczególniéj wysokiego znaczenia jest umiejętne zorganizowanie fabryk pod Nr. 6 wspomnianych, czyli rafinerji nafty, ta bowiem, jak nas w swéj pracy p. Biechoński objaśnia, znajduje się przeważnie w ręku żydów, którzy dbali jedynie o natychmiastowe zyski, nie zaś o słuszne uwzględnienie wymagań spożywców, w budach, zlepionych z pozbieranego kamienia, w kotłach w środku téj budowy umieszczonych, pod dyrekcją hałatowego właściciela, bez pomocy skazówek chemicznych i technicznych, naftę najgorzéj oczyszczoną, wypuszczali w świat, jako produkt służący do oświetlenia. Gdy zaś z pojawieniem się nafty amerykańskiéj, lub téż nafty z dobrze urządzonych fabryk krajowych, lichy ten preparat żydowskich destylarni spadł w cenie, nie troszczyli się oni wcale o polepszenie jego wartości, lecz odbijali się na przedsiębiorcach górnikach, którym ci starozakonni destylatorzy, działając solidarnie pod powagą swoich rabinów, płacili połowę téj ceny, do jakiéj zobowiązali się w kontrakcie. Przedsiębiorca, nie mając innych miejsc zbytu, nie mogąc przechowywać produktu, bo oleje na wartości tracą, chcąc nie chcąc, sprzedawać go musiał za ofiarowaną mu cenę, z ciężką stratą, a niekiedy nawet i z ruiną swojego przedsięwzięcia. Rozumie się, że

wszystko to miało najgorszy wpływ na rozwój przemysłu naftowego w Galicji, i budziło w sercach ludzi dobréj woli i posiadających poczucie obywatelskiego obowiązku słuszne obawy o przyszłe losy téj niezmiernie ważnéj gałęzi produkcji krajowéj. To téż p. Biechoński nawoływał dawniéj i obecnie nawołuje w swéj pracy wymownemi słowy Rząd i obywateli, do odpowiedniéj akcji w tym względzie. Z zawiązującego się Towarzystwa dla opieki i rozwoju przemysłu górniczego, z inicjatywy przedsiębiorców powiatu Gorlickiego, widzimy z przyjemnością, iż głos ten, nie był na ten raz *głosem wołającego na puszczy*.

Celem stowarzyszenia ma być, według zakomunikowanego nam statutu, przedewszystkiém:

1) Rozwój i ulepszenie kopalnictwa ropy naftowéj i jéj destylacji w ogólności.

2) Wypracowywanie i rozpowszechnianie spostrzeżeń i doświadczeń, dotyczących kopalni, tak pod względem geologicznym, jak i technicznym przy pomocy okazów ziemnych, tudzież przy odbywaniu publicznych prób, ulepszonemi narzędziami i przyrządami, na wykładach publicznych i drogą własnego dziennika.

3) Ułożenie kart geognostycznych, przedewszystkiém części kraju, w których dziś poszukuje się ropa, lub które przedstawiają ciekawe i obiecujące objawy.

4) Ułatwianie członkom Towarzystwa i osobom, chcącym poszukiwać ropy, nabywanie gruntów ropodajnych i wytwarzania spółek.

Prócz tego, Towarzystwo zalicza w poczet celów swoich rozpisywanie nagród konkursowych, wynagradzanie stowarzyszonych i robotników za wynalazki, ułatwianie praktyki chcącym się kształcić praktycznie w naftowo-górniczym kierunku i t. d.

Artykuł II-gi Statutu, określa skład stowarzyszenia, i dzieląc członków na stałych i honorowych, do rzędu pierwszych dopuszcza każdego, kto bądź pracą, bądź kapitałem zajmuje się poszukiwaniem, lub przerabianiem ropy naftowéj, a więc właścicieli kopalń, właścicieli destylarni, urzędników i oficjalistów, posiadających odpowiednie kwalifikacje; członkami zaś honorowymi zostają ludzie specjalni w naukach, mających związek z ziemioznawstwem. Organami Towarzystwa są: 1) Walne zgromadzenie; 2) Zarząd, złożony z przewodniczącego i jego zastępcy, 6-ciu referentów i jednego sekretarza, wybrany zostaje przez walne zgromadzenie na przeciąg lat trzech. Towarzystwo rezyduje w Gorlicach. Fundusze jego powstają z wkładów stałych, wnoszonych miesięcznie przez każdego członka Towarzystwa, na 1 złr. w. a. oznaczonych, i z ofiar dobrowolnych—użytek ich określa Zarząd, stosownie

do celów Towarzystwa i jego potrzeb. Towarzystwo zawiązuje się na czas nieograniczony, rozwiązuje zaś uchwałą wszystkich stowarzyszonych, powziętą większością $^3/_4$ głosów.

Stowarzyszenie to, jeśli mu nie zabraknie sił i chęci do urzeczywistnienia choć w połowie zamierzonego programatu, jeśli obojętność ogółu nie sprowadzi go do czczego i bezowocnego wyrażenia zacnych, na poszanowanie zasługujących usiłowań głównych założycieli, będzie mogło w przyszłości oddziałać zbawiennie na rozwój przemysłu naftowego w Galicji, stawiając tę gałęź górnictwa, przy pomocy odpowiednich reform prawodawczych, na stanowisku, harmonizującém z środkami i wymaganiami teraźniejszéj cywilizacji, i wyrywając ją z nawpół barbarzyńskiego stanu, w jakim się obecnie znajduje.

Notatki bibliograficzne.

Böhmert, V.,—ArbeiterVerhältnisse u. Fabrik Einrichtungen in der Schweiz. *Zürich* 1874. 2 Bde.

Brachelli u. Migerka, — Oesterreichs comercielle u. industrielle Entwickelung in den letzten Jahrzehnten. *Wien* 1874.

Müller, H.,—Die Lehre von den directen Steuern, mit Rücksickt auf die deutsche, namentl. preuss. u. würtembergische Gesetzgebung. *Stuttgart* 1874.

Strey, A., — Das deutsche Handels GesellschaftsRecht insbesondere d. Recht der offenen, Commandit-u. Actien Gesellschaften 1. Abtheilung. *Berlin* 1874.

Lasker,—Zur Verfassungs Geschichte Preussens. *Leipzig* 1874.

Richter, L., — Die öffentliche Verwaltung der LandGemeinde. *Leipzig* 1874.

Cohn, G.,—Die Entwickelung der Eisenbahn Gesetzgebung in England. *Leipzig* 1874.

Knies, C.,—Weltgeld u. WeltMünze. *Berlin* 1874.

Schmidt, A.,—Das Salz.—Volkswirthschaftliche u. finanzielle Studie. *Leipzig* 1874.

Jacobi. L.,—Die Gewerbe Gesetzgebung im deutschen Reich. *Berlin* 1874.

Entwurf eines Reichs Eisenbahn Gesetzes, aufgestellt im Reichs Eisenbahn Amt. *Berlin* 1874.

Frantz, C.,— Der Bankrott der herrschenden StaatsWeisheit. *München* 1874.

Organisation des hauptstädtischen Municipium 5 Buda-Pest. *Leipzig* 1874.

Froebel J.,— Die Wirthschaft des Menschen Geschlechts Thl. II. Die Privat Wirthschaft u. die Volkswirthschaft. *Leipzig* 1874.

Oppenheim, S., — Die Natur des Kapitals u. des Kredits 2 Bde. *Mainz* 1874.

Butenval Comte, de, — Politique économique et négociations commerciales du gouvernement de la République française 1871—1873. *Paris* 1874.

Schulze-Delitzsch, — Cours de l'économie politique à l'usage des ouvriers et des artisans, traduit par Benj. Rawpal 2 vols. *Paris* 1874.

Malarce, M., de,— Moyens d'assures et de développer. les caisses d'épargne, *Paris* 1874.

Wells David,—Les récentes expériences financières, industrielles et commerciales aux Etats Unis, traduit de l'anglais. *Paris* 1874.

Audiffret (marquis d'),— Etat de la fortune nationale et du crédit public de 1789 à 1873. 8-o. *Paris* 1874.

Audiganne, A., — Le travail et les ouvriers, sous la troisième République. *Paris* 1874.

Bagehot Walter, — Lombard street, ou le marché financier en Angleterre, traduit de l'anglais. *Paris* 1874.

Boutarel Aimé,—L'agriculture en France sa situation, son avenir, conditions de son développement. 8-o.

Brochard Dr.,—Des causes de la dépopulation en France. *Lyon*, 1874.

— L'ouvrière, mère de famille. *Lyon* 1874.

Caron Dr.,—Des causes de la dépopulation de la France et des moyens d'y remédier. 8-o. *Lyon* 1874.

Cernuschi, H.,—Or et argent. *Paris* 1874.

Chevalier, Michel, — Les chemins de fer d'intérêt local, et les conseils généraux. *Rouen* 1874.

Courcelle-Seneuil. J. G., — Cours de comptabilité, ouvrage destiné pour l'enseignement sécondaire spécial 2 édition. *Paris* 1874.

Du Camp (Maxime),—Paris, ses organes, ses fonctions et sa vie, dans la seconde moitié du XIX siècle 3 édition 5 vols. *Paris* 1874.

Études sur l'exposition universelle de Vienne 1873 par les rédacteurs des Annales du génie civil. *Pais* 1872 l'laicicule.

Mathorel, Henri,—La situation de nos sociétés de crédit. 1) Le comptoir d'escompte. *Paris* 1874.

Simon, Jules,—Lareforme de l'enseignement sircondaire.

— L'instruction gratuite et obligatoire. *Paris* 1874.

Valframbert, Ch.,—La commune en Angleterre, Régime municipal et institutions locales de l'Angleterre, de l'Ecosee de l'Irlande. *Paris* 1874.

REDAKTOR I WYDAWCA, **Wiktor Somer.**

Дозволено Цензурою. — Варшава 9 (21) Іюля 1874 г.

Drukiem A. Pajewskiego, w Warszawie, ulica Niecala N. 12 nowy.

Bagehot Walter, — Lombard street, ou le marché financier en Angleterre, traduit de l'anglais. *Paris* 1874.

Boutarel Aimé, — L'agriculture en France sa situation, son avenir, ses conditions de son développement. 8-o.

Brochard Dr., — Des causes de la dépopulation en France. *Lyon*, 1874.

— L'ouvrière, mère de famille. *Lyon* 1874.

Caron Dr., — Des causes de la dépopulation de la France et des moyens d'y remédier. 8-o. *Lyon* 1874.

Cernuschi, H., — Or et argent. *Paris* 1874.

Chevallier, Michel, — Les chemins de fer d'intérêt local, et les conseils généraux. *Rouen* 1874.

Courcelle-Seneuil. J. G. — Cours de comptabilité, ouvrage destiné pour l'enseignement secondaire spécial 2-e édition. *Paris* 1874.

Du Camp (Maxime), — Paris, ses organes, ses fonctions et sa vie, dans la seconde moitié du XIX siècle 3 édition 6 vols. *Paris* 1874.

Etudes sur l'exposition universelle de Vienne 1873 par les rédacteurs des Annales du genie civil. *Paris* 1874 1 fascicule.

Mathorel, Henri, — La situation de nos sociétés de crédit. 1) Le comptoir d'escompte. *Paris* 1874.

Simon, Jules, — La réforme de l'enseignement secondaire.

— L'instruction gratuite et obligatoire. *Paris* 1874.

Valfrembert Ch., — La commune en Angleterre, régime municipal et institutions locales de l'Angleterre, de l'Ecosse et l'Irlande. *Paris* 1874.

REDAKTOR I WYDAWCA, **Wiktor Somer.**

Дозволено Цензурою. — Варшава, 9 (21) Іюня 1874 г.

Drukiem A. Pajewskiego, w Warszawie, ulica Niecała N. 12 nowy.